

Jubileuszowy rok
u werbistów na Wschodzie s. 3

Szkoła – od szałasów
do budynku s. 8

Święty Paweł
– Apostoł Narodów s. 22

misjonarz

nr 9 (425) wrzesień 2017

miesięcznik
księży werbistów



W kraju
niespodzianek
s. 18

- **Jakub Błaszczyszyn SVD – Jubileuszowy rok u werbistów na Wschodzie s. 3**
- **Michał Radomski SVD – Podwyższenie Krzyża s. 6**
- **Marian Schwark SVD – Szkoła – od szafasu do budynku s. 8**

■ **PAPIESKIE INTENCJE EWANGELIZACYJNE s. 10**

■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**

- Andrzej Danilewicz SVD – **Pozyskać brata s. 11**
- **Andrzej Dzida SVD – Franciszek w Egipcie s. 12**

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**



■ **MISJA WŚRÓD ŁOTYSZY:**
Tomasz Dudziuk SVD – **Adoracja Najświętszego Sakramentu s. 16**

- **Józef Roszyński SVD**
- **W kraju niespodzianek s. 18**
- **Władysław Madziar SVD**
- **Cierpliwość wobec siebie s. 20**

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – **Święty Paweł – Apostoł Narodów s. 22**

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – **O. Konstanty Macioszek SVD s. 24**

■ **NA ROZDROŻACH ŚWIATA:**

Konrad Keler SVD – **Zwyczaj zdejmowania butów s. 25**

■ **ŚWIAT MISYJNY: MEKSYK s. 27**

Rozmowa z s. Ireną Góralską SSPS – **Kluczem – pokora, pokora, pokora s. 28**



■ **WSPOMNIENIE:**

O. Grzegorz Konkol SVD s. 30

W następnych numerach:

- Krzysztof Łukoszczuk SVD, Fatima, 12-13 maja 2017
- Raisa Szusko, Na głos z Fatimy
- Tomasz Dudziuk SVD, Nie udzieliłem chrztu proszącemu o chrzest

Drodzy Czytelnicy!



Lidia Popielewicz

Wrześniowy numer „Misjonarza” rozpoczynamy artykułem, który jest wspomnieniem, a zarazem historią obejmującą 25 ostatnich lat. Ktoś zapyta: 25 lat? – cóż to jest wobec wieczności? A jednak ta „kropla czasu” okazała się brzemienią w wydarzeniu i przeobrażeniu, jeśli chodzi o kształt Kościoła katolickiego na Wschodzie. Gorąco polecam tę lekturę.

Wspominamy też w tym numerze o wpisanej w polski kalendarz liturgiczny uroczystości Podwyższenia Krzyża Świętego, choć – co zaskakujące – w niektórych krajach w świecie ten dzień przypada w innym miesiącu. Z kolei treść kolejnego artykułu może nas zaskoczyć, ale z innej strony. Bowiem podczas czytania tego krótkiego tekstu można przecierać oczy ze zdumienia: Czy naprawdę jest tak, że dzieci w kraju, gdzie nie toczy się żadna wojna, uczą się w szkołach-szafasach i piszą kredą na małych tabliczkach, ponieważ nie mają przyborów szkolnych? Wszak mamy XXI wiek! A jednak...

Niespodzianki czekają nas również na innych stronach miesięcznika, gdzie m.in. o przedziwnych historiach pi-

sze bp Józef Roszyński SVD z Papui Nowej Gwinei. Zaskakujące też, że na Łotwie, gdzie istnieją niewielkie wspólnoty katolików, wierni gromadzą się do Jezusa, przeznaczając swój czas na adorację Najświętszego Sakramentu i pragnąc przebywać z Nim sam na sam w ciszy. Jakby przeczuwali, że „adoracja jest przybliżaniem się do Zbawiciela w ciszy” i szansą na „kontemplację miłości Chrystusa i Jego słów”, jak pisze o. Tomasz Dudziuk SVD.

Chrześcijanie XXI wieku albo będą mistykami, albo ich wcale nie będzie – powiedział znany niemiecki teolog, Karl Rahner SJ. Osobista relacja z Jezusem, ciągłe dialogowanie z Nim, ciągłe z Nim przebywanie i trwanie przy Nim oraz walka o powrót do Niego – to warunek, aby wiara była żywa, aby wiara nie skostniała. Przykład Apostoła Narodów to potwierdza. Jego słowa z Listów do różnych chrześcijańskich wspólnot mu współczesnych są do dziś bardzo często cytowane (również w bardzo znaczącym dla nas wszystkich, jak myślę, artykule z cyklu „W świetle Słowa”), ponieważ nie straciły na aktualności i są ważne dla naszej wiary, ludzi XXI wieku.

Wszystko to, o czym mowa wyżej, a także inne „smaczki” tego numeru polecam uwadze Czytelników, życząc dobrej i owocnej lektury. ➔

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 9/425/2017

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSPS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczelna), **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej, **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl, **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz, DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski, **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadawanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Jubileuszowy rok u werbistów na Wschodzie

Rok 2017 obfituje w przeróżne wydarzenia jubileuszowe, zwłaszcza te związane ze stuleciem objawień maryjnych w Fatimie. Bez wątpienia nawiązuje do nich także jubileusz 25-lecia działalności Zgromadzenia Słowa Bożego na terenach byłego Związku Radzieckiego.



Eucharystia na rozpoczęcie obchodów jubileuszowych w kościele św. Olgi w Moskwie. Główny celebans – bp Jerzy Mazur SVD, pierwszy z prawej – o. Jakub Błaszczyszyn SVD, przełożony Regii Ural

Już w końcu lat osiemdziesiątych ub.w., gdy tylko stało się to możliwe, polscy werbiści wyruszyli z pomocą duszpasterską na Litwę, Białoruś i Ukrainę. Proces pierestrojki w chylącym się ku upadkowi Kraju Rad, został odczytany przez Zarząd Prowincji Polskiej, kierowany wówczas przez o. Konrada Kelera SVD, jako szczególne wyzwanie dziejowe, które Opatrzność Boża stawia przed Kościołem w Polsce, a więc także przed werbistami. W tym duchu w 1992 r. został utworzony Dystrykt Baranowicze Polskiej Prowincji, na bazie którego pięć lat później przełożony generalny, o. Heinrich Barla-

ge SVD erygował Regię Ural Zgromadzenia Słowa Bożego.

Patrząc z perspektywy lat, należy podkreślić, że powzięte wówczas decyzje i działalność były trafne i wyjątkowo na czasie. Dziś, z wielu względów, wydają się już nie do powtórzenia. Realia polityczne w Rosji i na Białorusi, wolność religijna, sytuacja ekonomiczna, a także możliwości samego zgromadzenia są zupełnie inne. Werbiści w Polsce wyczuli dziejowy moment i wykorzystali szansę. Po 25 latach Regia Ural liczy prawie 40 współbraci pochodzących z 9 krajów. Jest stonkowo młoda i stale rozwija się dzie-

ki przybywającym członkom, jak i rodzimym powołaniom. Werbiści pracują w 17 parafiach w różnych miastach, w tym w Moskwie i St. Petersburgu, prowadzą duszpasterstwa akademickie, udzielają się w pracy z dziećmi i młodzieżą, migrantami i biednymi. Nie byłoby to wszystko możliwe bez żarliwej modlitwy i ofiarnej pomocy współbraci w Polsce, a przede wszystkim rzeszy wspaniałych dobrodziejów i przyjaciół w kraju i za granicą.

GOŚCINNA ŚW. OLGA I RĘKA FATIMSKIEJ PANI

Główne uroczystości jubileuszowe odbyły się w Moskwie w dniach 26-28 kwietnia. Ich „gospodynią” była parafia św. Olgi, znana z akcji misyjnej sprzed lat – „Święta Olga szuka domu”, kiedy to starano się o odpowiednie lokum dla parafii werbistów. Dzisiejsza św. Olga w żaden sposób nie przypomina stalinowskiego domu kultury, który wówczas udało się kupić i gruntownie przebudować, tak by nie tylko mogła pomieścić jak największą grupę wiernych, ale także by była serdeczna, piękna, a przede wszystkim Boża.

Parafia jest bardzo gościnna. Pod swój dach przyjmuje każdego, kto – jak ona przed laty – czuje się bezdomny: wspólnoty obrządku wschodniego, katolickie ruchy religijne, grupy etniczne i terapeutyczne, od anonimowych alkoholików poczynając. Schronienie znalazła tu nawet szkółka języka angielskiego dla dzieci! Nim wejdiesz do kaplicy, spotka cię serdeczny uśmiech gospodarzy, książka religijna, a nawet gorący kubek herbaty w mroźne, zimowe wieczory.

Na obchody jubileuszowe przybył przedstawiciel przełożonego generalnego zgromadzenia, o. Heinza Kullüke SVD, a także werbistowscy przełożeni z sąsiednich prowincji: polskiej, słowackiej i węgierskiej. Regii Ural są one szczególnie bliskie, bo po dziś dzień w wielu sferach udzielają „dobrosąsiedzkiej” pomocy i wsparcia. Inauguracyjną Mszę św. 26 kwietnia odprawił bp Jerzy Mazur SVD, ordynariusz ełcki i pierwszy przełożony werbistów na Białorusi i w Rosji. Przybył do Mo-

skwy specjalnie na tę okazję, dając dowód swojej pamięci i troski. Jak przypomniał – sens i charakter zaangażowania polskich misjonarzy na Wschodzie został nakreślony w czasie sesji eklezjologiczno-misjologicznej zorganizowanej w Pieniężnie 28-30 września 1989 r. Jej hasłem było: „Chrześcijaństwo w Związku Radzieckim w dobie *pierestrojki* i *glasnosti*”. Werbiści określili wtedy trzy sfery działalności: Dotrzeć do miejsc, gdzie pracowali jeszcze przed II wojną światową (diecezja pińska, Baranowicze); Podjąć pracę pastoralno-ekumeniczną w Moskwie, organizując tam centrum (Rosja); Rozpocząć – po pewnym czasie – działalność po drugiej stronie Uralu, na Syberii czy nawet w Kazachstanie.

Pierwszym poczynaniom współbraci towarzyszyło wiele zbiegów okoliczności, przypadkowych spotkań, nieoczekiwanych rozwiązań rzeczy niemożliwych, w których trudno nie dostrzec cudownej ręki Fatimskiej Pani. Wyliczać można długo: okazynie kupiony pierwszy baranowicki dom w 1991 r., jego trafna lokalizacja z punktu widzenia późniejszego rozwoju miasta, budowa Domu Świętej Trójcy jako centrum werbistowskiego na Białorusi, a następnie kościoła parafialnego Matki Boskiej Fatimskiej, który 13 maja 2017 r. został ogłoszony diecezjalnym Sanktuarium Fatimskim. Wszystko to jednak nie obyło się bez trudności i przeszkód.

JUBILEUSZ Z HISTORIĄ W TLE

Powróćmy do jubileuszu u św. Ołgi. Głównym uroczystościom w czwartkowy wieczór 27 kwietnia przewodniczył abp Celestino Migliore, nuncjusz apostolski w Federacji Rosyjskiej, który, co warto podkreślić, z radością przyjął zaproszenie i poświęcił mu znacznie więcej czasu i uwagi, aniżeli wymagałaby tego zwyczajna formalność. W jego zainteresowaniu pracą werbistów w Rosji, problemami, z jakimi się borykają, i planami na przyszłość odczuć można było tę samą troskę Kościoła powszechnego, jaką przed 25 laty rozciągał nad pierwszymi krokami werbistów w Moskwie śp. abp John Bukov-

sky SVD, przedstawiciel Stolicy Apostolskiej w Rosji w latach 1994-2000.

Pierwsi współbracia przyjechali do Moskwy w 1992 r. na zaproszenie abp. Tadeusza Kondrusiewicza do pracy z młodzieżą. O prawdziwym rozwoju można mówić dopiero po 1995 r., gdy kupiono mieszkanie dla wspólnoty, a po trzech latach przejęto parafię św. Ołgi, istniejącą podówczas jedynie formalnie. Prace koordynował późniejszy

Nominacja o. Mazura na biskupa nowo powstałej diecezji w Irkucku (1998 r.) przyśpieszyła wyjazd współbraci za Ural. Jej gorącym zwolennikiem był abp Bukovsky, który w ogromnych wielokulturowych i wieloetnicznych przestrzeniach syberyjskiej Rosji widział prawdziwe misyjne wyzwanie, a bliskość chińskiej granicy rozbudzała w nim nadzieje podobne do tych, jakie przyświecały św. Arnoldowi Jans-



Duchowieństwo i przedstawiciele świeckich uczestniczący w obchodach jubileuszu

przełożony regionalny, o. Jerzy Jagodziński SVD, staraniami którego werbiści objęli pieczę nad parafiami w Wołogdzie (1996 r.), Tambowie (1996 r.), Jarosławiu nad Wołgą (2003 r.), St. Petersburgu (2002 r.) – miastach oddalonych o jedną noc jazdy pociągiem. Był to okres tworzenia podstawowych struktur regii, rejestracji parafii, odzyskiwania kościołów i ich odbudowy, publikacji podstawowych materiałów katechetycznych i zgromadzeniowych. W pamięci uczestników tamtych wydarzeń lata te zapisały się jako czas Zielonych Świąt, masowego powrotu ludzi do wiary, nawróceń i odnowy życia. Czas, który niestety należy już do przeszłości.

senowi, gdy tworzył pierwszy dom misyjny w Steylu w 1875 r. W ten sposób Regia Ural dotarła nie tylko do Irkucka nad Bajkałem (1998 r.), ale i do Błagowieszczeńska nad Amurem (1999 r.), skąd dosłownie widać Państwo Środka.

Na moskiewskie uroczystości jubileuszowe przybył także bp Cyryl Klimowicz, obecny pasterz diecezji w Irkucku. To na jego prośbę werbiści podjęli pracę w irkuckiej katedrze (2005 r.), a także przejęli parafię w Czycie w Kraju Zabajkalskim (2015 r.), w połowie drogi między Irkuckiem a Błagowieszczeńskiem. To prawdziwe ludzkie peryferie – obrzeża, do których posyła ich Kościół, przynaglany słowami papieża Franciszka.

SESJA HISTORYCZNO-TEOLOGICZNA

Moskiewskie obchody u św. Olgi poprzedziła sesja historyczno-teologiczna, podsumowująca działalność werbistów na Wschodzie w kontekście ich charyzmatu misyjnego i ewangelizacyjnych wyzwań społeczeństwa w krajach byłego ZSRR. Od samego początku starano się, by wyjazdy za wschodnią granicę nie miały charak-



zdjęcia: Archiwum SVD

teru chaotycznego i doraźnego, lecz by nadać im pewien porządek i ukierunkować, zgodnie z charyzmatem zgromadzenia. Postulowano, by na bazie pracy parafialnej objąć duszpasterską i ewangelizacyjną troską przede wszystkim tych, którzy mają korzenie katolickie i pomóc im powrócić do wiary ojców, unikając jakiegokolwiek formy prozelityzmu. Ważnym aspektem miało stać się budzenie i formowanie świadomości misyjnej odradzającego się Kościoła, a także podejmowanie działań o charakterze ekumenicznym, zwłaszcza z wyznawcami prawosławia, oraz prowadzenie dialogu z przedstawicielami religii niechrześcijańskich, niewierzącymi i ateistami. Na listę priorytetów wpisano tak-



foto: Archiwum SVD w Baranowiczach

Grupa parafian przy budowie Domu Misyjnego Świętej Trójcy w Baranowiczach na Białorusi

że troskę o ubogich i wykluczonych, apostołat biblijny oraz formację świeckich przy jednoczesnym wykorzystaniu środków społecznego przekazu. Dużo z tych projektów udało się zrealizować już w Domu Świętej Trójcy w Baranowiczach, gdzie powstało działające do dziś kolegium katechetyczne dla świeckich, ośrodek rekolekcyjny, a także wydawany jest miesięcznik „Dialog”. Wiele idei zostało urzeczywistnionych i w rosyjskiej części regii, w której z uwagi na znaczne odległości i rozproszenie współbraci podstawową formą posługi pozostaje praca parafialna. Kolejny przełożony regionalny, o. Kazimierz Grabowski SVD, zaprowadził werbistów do Wołgogradu (2005 r.), a następnie do Archaniełska (2009 r.), najbardziej na północ wysuniętej placówki prowadzonej przez zgromadzenie.

MŁODZI WSPÓŁBRACIA RODEM Z ROSJI

Na jubileuszowych obchodach licznie zgromadzili się przedstawiciele duchowieństwa, zgromadzeń zakonnych i wiernych. Szczególne znaczenie miała jednak obecność młodych, pochodzących z Rosji współbraci. W latach dziewięćdziesiątych ub.w. pierwsi kandydaci do zgromadzenia wysyłani byli do Polski, gdzie odbywali nowicjat i studia seminaryjne. W 2001 r. regia wdrożyła swój własny program formacyjny, uwzględniający kontekst społeczno-kulturowy i religijny kandydatów. Program ten, dla kandydatów do kapłaństwa, przewiduje roczny no-

wicjat w Polsce, poprzedzony wstępnym okresem postulatu na terenie regii, oraz studia w seminarium duchownym w St. Petersburgu. Od 2001 r. w tamtejszej wspólnotce werbistów gościło 10 seminarzystów, z których dwóch przyjęło święcenia kapłańskie. Dla kandydatów na braci zakonnych cała formacja, prócz nowicjatu, prowadzona jest na terenie regii. Mimo znaczących odległości, werbistowskiej młodzieży nie brakuje kontaktów z rówieśnikami z innych prowincji i seminariów. Są oni świadectwem żywotności zgromadzenia, gwarancją realizacji podjętych zadań misyjnych, znakiem nadziei na przyszłość.

JUBILEUSZ W JUBILEUSZU

Ostatniego dnia jubileuszowych uroczystości, 28 kwietnia, świętowano 25 lat kapłaństwa o. Tomasza Klawonia SVD, które to lata w całości oddał posłudze na Wschodzie. Zaplanowano też refleksję o przyszłości posługi werbistów w Rosji w nawiązaniu do zbliżającej się XVIII Kapituły Generalnej Zgromadzenia w 2018 r. Zmierzają ku odnowie życia zakonno-misyjnego poprzez pogłębienie duchowości werbistowskiej w oparciu o Słowo Boże. W zakresie pełnionych zadań, gdy chodzi o Regię Ural, wymaga szczególnego uwzględnienia roli świeckich, pojmowanej nie tyle w kategoriach czysto pomocniczych, ale jako współodpowiedzialność za życie Kościoła i jego misję, co wymaga dojrzałości z obu stron. I jest to zadanie tym bardziej naglące, im bardziej zdajemy sobie sprawę z ograniczonych możliwości personalnych i niepewności jutra.

Niech pozostaną w nas żywe słowa z homilii abp. Migliore: „Patrząc na was – werbistów, mogę powiedzieć, że minione lata były czasem przyjęcia przez was ziarna Słowa Bożego sercem otwartym, urodzajnym, gotowym przynieść stokrotny owoc, to lata wierności, właściwej dla dojrzałości ogólnoludzkiej i duchowej. (...) Modlimy się za was i z wami, byście byli wiernymi misjonarzami Słowa Bożego, a przede wszystkim wiernymi świadkami Chrystusa w swoim życiu”.



Kolumbia jest bardzo specyficznym krajem, jeśli chodzi o wspomnianie świąt i uroczystości zapisanych w kalendarzu liturgicznym. Zaglądając do niego, czasem można się pogubić, ponieważ niektóre dni świąteczne nie wypadają pod tą samą datą co w Polsce. Przykładem jest np. Podwyższenie Krzyża Świętego, obchodzone w naszym kraju i wielu innych na świecie 14 września, jednak w Kolumbii przypada ono 3 maja, kiedy w Polsce świętujemy NMP Królowej Polski i uchwalenie Konstytucji 3 Maja.

Układ kalendarza liturgicznego w Kolumbii jest związany z dawną liturgią, jeszcze sprzed reformy, gdy wrześniowe święto było zapisane jako wspomnienie Podwyższenia Krzyża, zaś 3 maja Kościół powszechny czcił na pamiątkę znalezienia Krzyża Pańskiego w 326 r. przez św. Helenę. Papież św. Jan XXIII, uznając za zbyt częste powtarzanie świąt, zniósł święto Krzyża Chrystusowego obchodzone 3 maja, a odnowiony kalendarz rzymski w czasach pontyfikatu bł. Pawła VI przyjął 14 września jako Podwyższenie Krzyża Świętego.

KRÓTKO O HISTORII ŚWIĘTA

Aby wyjaśnić historię tego święta, trzeba sięgnąć do czasów cesarza Konstantyna Wielkiego, który w szóstym roku swojego panowania stanął przed wielkim wyzwaniem – stoczenia bitwy w czasie marszu na Rzym, tzw. bitwy przy Moście Mulwijskim w 312 r., ze swoim przeciwnikiem Maksencjuszem, mającym wojska o potężnej przewadze liczebnej. W przeddzień

Parafialny kościół w Vigia del Fuerte, gdzie pracuje o. Michał Radomski SVD



Michał Radomski SVD • KOLUMBIA

Podwyższenie Krzyża

bitwy cesarz Konstantyn miał wizję – świetlisty znak krzyża w południe na niebie, z napisem *In hoc signo vinces* (Pod tym znakiem zwyciężysz). Imperator nakazał wykonać wielki krzyż, który zalecił umieścić na czele swoich oddziałów. Zaraz potem rozpoczął się zwycięski marsz oddziałów cesarza, które pokonały wroga. Św. Helena, matka Konstantyna, ogłoszona przez niego cesarzową, po pewnym czasie, już po przyjęciu chrztu, udała się do Jerozolimy w celu odszukania Krzyża,

na którym poniósł śmierć Jezus Chrystus. Po odnalezieniu tych świętych relikwii w 326 r., zaczęto oddawać im cześć. Kiedy św. Helena umierała, prosiła wszystkich wierzących w Chrystusa, aby świętowali dzień, w którym odnalazła relikwie Krzyża Świętego.

SPECJALNA MODLITWA

W Kolumbii, aby oddać cześć Krzyżowi Chrystusowemu i pozyskać odpowiednie łaski, ułożono nawet specjalną modlitwę – nabożeństwo, zwane popu-

larnie „Tysiąc Jezusów”. Opiera się ono na 1000-krotnym wzywaniu imienia Jezus i może być odprawiane np. w celu pokonania w domach wszelkich sił nieczystych, podobnie jak modlitwa do św. Michała Archanioła, która ma odstraszyć szatana.

Modlitwa wypowiedziana 1000 razy imienia Jezus składa się z kilku części, którymi są: uczynienie znaku krzyża, wypowiedzenie aktu żalu, modlitwa *Ojcze nasz*, po której rozpoczyna się powtarzanie wezwań:

– Odejdź szatanie, albowiem nie możesz na mnie liczyć, gdyż w dniu Świętego Krzyża powiem 1000 razy: Jezus mojego życia, Jezus moja miłości, Jezus w mojej śmierci, mój Jezus na zawsze, słodki Jezu, bądź moim Jezusem i zbaw mnie. Następnie powtarza się 10 x Jezus;

– Jeśli w godzinie mojej śmierci diabeł będzie mnie kusił, rzeknę mu, że nie ma nic jego we mnie, bowiem w dniu Świętego Krzyża powiem 1000 razy: Jezus mojego życia, Jezus moja miłości, Jezus w mojej śmierci, mój Jezus na zawsze... Następnie 10 x Jezus;

– Nie wejdiesz, szatanie do mojego domu, nie zakrólujesz w naszych sercach, bowiem w dniu Świętego Krzyża powiem 1000 razy: Jezus mojego życia, Jezus moja miłości, Jezus w mojej śmierci, mój Jezus na zawsze... 10 x Jezus.

Na koniec odmawia się *Credo* oraz oddaje pokłon: „Kłaniamy Ci się, Panie, Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył”, a następnie modlitwę do Świętego Krzyża: „Boże wszechmogący, któryś na szczególnym drzewie cierpiał i poniósł śmierć za moje grzechy, zmiłuj się nade mną. Święty Krzyżu Jezusa Chrystusa, wylej na mnie zdroje łask. Święty Krzyżu Jezusa Chrystusa, oddal ode mnie wszelkie zło. Święty Krzyżu Jezusa Chrystusa, daj mi zdrowie. Święty Krzyżu Jezusa Chrystusa, oddal ode mnie wszelkie przestępstwo niosące śmierć. Święty Krzyżu Jezusa Chrystusa, spraw, abym adorował Twój Święty Krzyż. Jezu Chryste z Nazaretu, zmiłuj się nade mną. Amen”.



Praca i zabawa...

Ta modlitwa ma za zadanie skierowanie uwagi przede wszystkim na Krzyż Chrystusa, a 1000-krotne wymawianie Jego imienia łączy każde uderzenie naszego serca z Jego miłością, ponieważ Chrystus na Krzyżu miłością pokonał śmierć i nasz grzech.

ZIARENKA FASOLI I KUKURYDZY W MODLITWIE

W tradycji departamentu Antioquia, na terenie którego leży Vigía del Fuerte, gdzie pracuję jako misjonarz blisko pięć lat, do odmówienia modlitwy „Tysiąc Jezusów” rodziny używają ziarenek fasoli bądź kukurydzy w celu policzenia każdego wypowiedzanego w skupieniu słowa Jezus. Inną formą odliczania słów jest zapisywanie kresiek na papierze. Ta tradycja religijna jest znana w wielu miejscach Kolumbii i skupia dużo osób, które w ten sposób pragną podziękować Bogu za wszelkie otrzymane łaski w oczekiwaniu na kolejne.

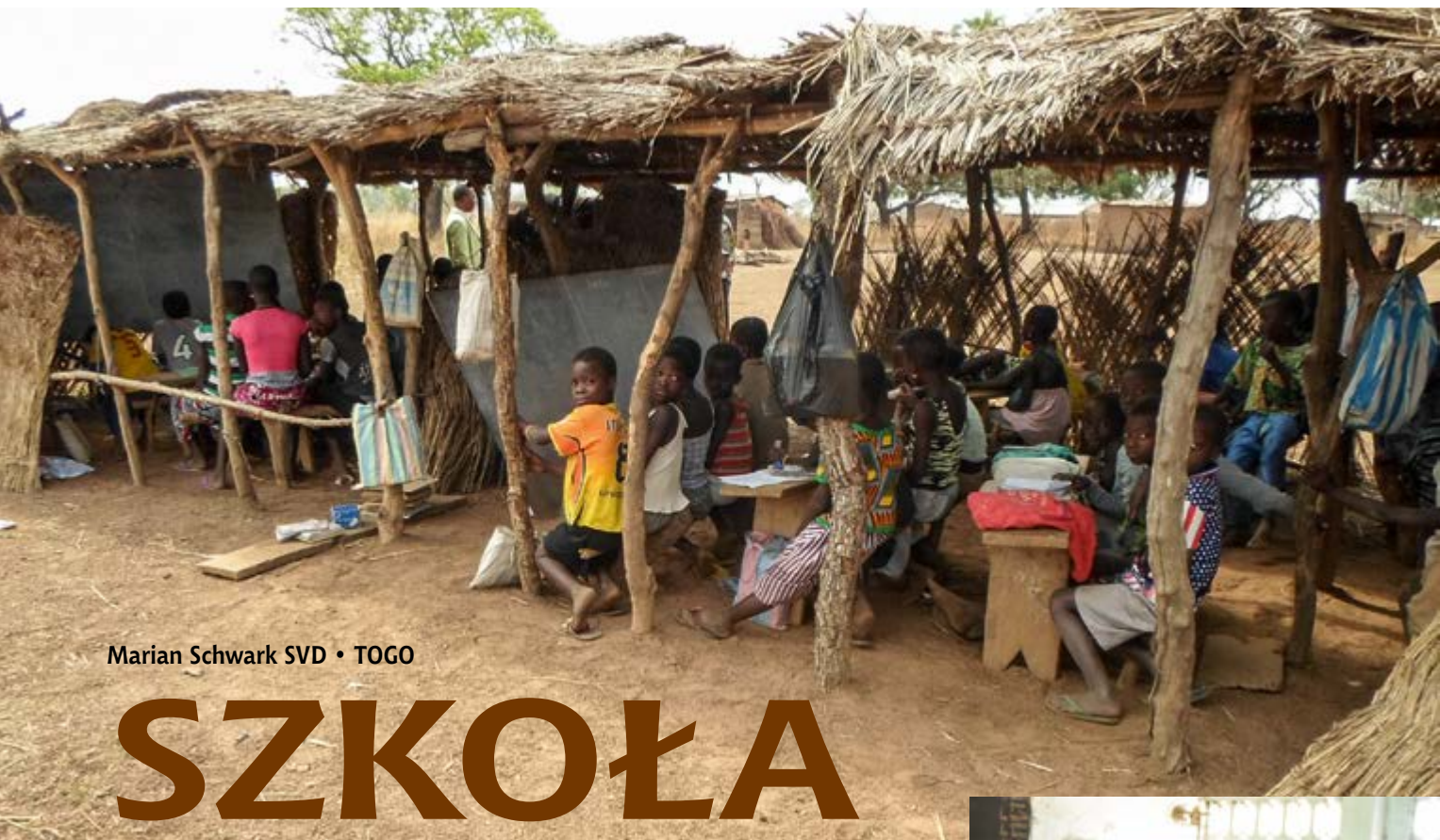
Zabawy chłopców w kolumbijskiej dżungli



Dzieci Indian kolumbijskiej dżungli



zdjęcia: Michał Radomski SVD



Marian Schwark SVD • TOGO

SZKOŁA

od szałas do budynku

Za czasów kolonialnych tylko w większych miejscowościach w Togo znajdowała się szkoła podstawowa zbiorcza, do której kierowano dzieci z różnych wiosek. Szkoła średnia była jedynie w wielkich miastach. Rodzina z niechęcią oddawała dziecko do szkoły. A jeśli już na to wyraziła zgodę, to szkoła musiała wziąć takie dziecko całkowicie pod swoją opiekę. Rodzice odmawiali jakichkolwiek opłat czy zakupu przyborów szkolnych, bo – jak mówili – ich dziecko pracowało dla szkoły, a nie dla rodziny na polu czy przy doglądaniu bydła. Starzy misjonarze opowiadali, trochę żartem, jak podczas wypraw misyjnych do wiosek udawało im się „złapać” niektórych chłopaków pasących bydło, niepostrzegających szybko uciekać, aby potem posłać ich do szkoły misyjnej. Wielu z tych chłopców nabrało potem ochoty do nauki i spośród nich rekrutowali się później pierwsi intelektualiści, wy-

żsi urzędnicy państwowi, a nawet jeden czy drugi został mianowany ministrem albo wybrany na pierwszego posła danego regionu do parlamentu. Tak wyglądała sytuacja ze szkolnictwem wśród ludu Konkomba.

SZAŁAS – SZKOŁA

Obecnie każda wioska chce mieć swoją szkołę podstawową. Zaczynają od budowy wielkiego szałas, pokrytego suchą trawą. Dwa kawałki drzewa albo grubszych gałęzi, zakończonych widełkami, wkopuje się w ziemię, a na nie kładzie belkę. W ten sposób powstaje ławka szkolna, przy której siedzi godzinami kilkanaścioro dzieci. Pisać mogą tylko kredą na czarnych tabliczkach umieszczonych na kolanach. Takie pisanie można łatwo zmasać, a tabliczkę na nowo zapisać podczas tej samej lekcji. Zeszyt i ołówek pojawia się dopiero w starszych klasach.



W togijskiej szkole

Taki szałas, służący jako szkoła, jest chłodny i przewiewny w czasie wielkich upałów pory suchej. Sytuacja zmienia się drastycznie z nastaniem pory deszczowej. Podczas każdego deszczu zajęcia szkolne ustają i dzieci idą do swoich domów, ponieważ albo przecieka dach z suchej trawy albo zostaje on całkowicie zerwany przez silny podmuch wiatru. Następuje kilkudniowa przerwa w lekcjach, aż dach zostanie naprawiony przez mieszkańców wioski. Wioska rekrutuje też i opłaca pierwszych nauczycieli.



Pierwszy budynek z materiałów trwałych...

Są to przeważnie młodzi z okolic, którzy nie mają ukończonej szkoły średniej, ani żadnego przygotowania pedagogicznego. Z czasem taka szkoła, powstała z inicjatywy mieszkańców wioski, zostaje uznana przez władze państwowe.

Od 2013 r., we współpracy ze znany mi dobrze deputowanym do parlamentu Togo i dzięki wsparciu finan-

sowemu dobrodziejów misji, zwłaszcza w Niemczech, udało nam się wybudować 10 szkół podstawowych i 2 szkoły średnie w najbardziej oddalonych wioskach. W dzień oficjalnego otwarcia takiej szkoły nie sposób opisać radość ludzi. W przemówieniach słyszy się wtedy, że jest to pierwszy budynek z materiałów trwałych w historii tej wioski.

145 TYS. OSÓB – JEDEN LEKARZ

Cały obszar Dankpen (Guérin-Kouka), który obejmuje tereny zamieszkane przez Konkombów w Togo (lud, podobnie jak wiele innych w Afryce, podzielony granicą państwową, wytyczoną przez kolonistów angielskich po przyłączeniu jednej trzeciej dawnego protektoratu niemieckiego Togoland do Ghany), liczy nieco ponad 145 tys. mieszkańców, zajmujących się wyłącznie rolnictwem i hodowlą. W regionie tym pracuje tylko jeden lekarz!!! Trzy nowe ośrodki zdrowia, które udało nam się wybudować, „przybliżają” wielu wioskom pierwszą pomoc medyczną. Szkoły i ośrodki zdrowia wyposażone są w studnie głębinowe. Do tej pory powstało ich 10.

Wszystko to jest tylko kroplą w morzu olbrzymich potrzeb w tej części Togo, gdzie werbiści prowadzą dwie parafie: pw. Matki Bożej z Lourdes w Guérin-Kouka – siedzibie prefektury Dankpen i pw. św. Kizito w Kpatchilé. W Guérin-Kouka pracowałem w latach 1979-1984.



zdjęcia: archiwum Mariana Schwarka SVD

O. Marian Schwark SVD, budowniczy szkół w Togo, powstających dzięki dobrodziejom misji



fot. Andrzej Daniewicz SVD

W kościele w Salacgriva na Łotwie



PAPIESKIE INTENCJE EWANGELIZACYJNE

— Wrzesień 2017 —

**Aby nasze parafie, ożywiane duchem misyjnym,
były miejscami, gdzie przekazuje się wiarę
i daje świadectwo miłości.**

Wrzesień to dobry czas, aby modlić się za parafie. W tym miesiącu, po wakacyjnej przerwie, w parafii rozpoczyna się praca duszpasterska, planuje się różne formy apostołatu, a początek jest naprawdę ważny: od tego, jak rozłoży się akcenty, co uzna się za istotne, zależy wiele. Należy więc szczególnie prosić, aby to Bóg pokierował i pobłogosławił ludzkie wysiłki i początek zaangażowań oraz aby to On sam mógł działać przez duszpasterzy i przez parafian.

W podanej intencji parafia jest sportretowana w trzech punktach (czyli na „Franciszkowy” sposób): po pierwsze, ma być ożywiana duchem misyjnym; po drugie, jest miejscem przekazywania wiary; i po trzecie, miejscem dawania świadectwa miłości. Punkt pierwszy określa ducha, którym się żyje, dynamikę. Ożywienie duchem misyjnym tak ujmuję adhortacja apostołska *Evangelii gaudium*: „Parafia (...) ma wielką elastyczność, może przyjąć bardzo różne formy, wymagające otwarcia i misyjnej kreatywności ze strony duszpasterza i wspólnoty. Chociaż z pewnością nie jest jedyną instytucją ewangelizacyjną, to jeśli zachowuje zdolność do nieustannego reformowania się i przystosowania, nadal będzie »samym

Kościółem zamieszkującym pośród swych synów i córek»” (nr 28). Punkt drugi mówi o miejscu, o terytorium, nie tylko w sensie przestrzeni, ale też środowiska i warunków koniecznych do życia: „Parafia jest formą obecności Kościoła na danym terytorium, środowiskiem słuchania Słowa, wzrostu życia chrześcijańskiego, dialogu, przepowiadania, ofiarnej miłości, adoracji i celebracji” (tamże, nr 28). Wreszcie punkt trzeci mówi o świadectwie, o owocach, o darze i sile parafii, która jest „sanktuarium, gdzie spragnieni przychodzą i piją, by dalej kroczyć drogą, jest centrum stałego misyjnego posyłania” (tamże, nr 28).

Ujmuję mnie jeszcze jedno słowo we wrześniowej papieskiej intencji, aby objąć modlitwą *nasze parafie, naszego księdza proboszcza, naszą sąsiadkę, która siedzi obok mnie w ławce w kościele i naszego znajomego, który nie uczestniczy w życiu parafialnym, naszych przyjaciół i bliskich*. Modlić się za *naszych* może być trudno, czasem łatwiej mieć przed oczami i w sercu przed Bogiem abstrakcyjną i idealną parafię, znajdującą się gdzieś daleko, a misja jest tu i teraz, bo miłość jest konkretna.

sk



Andrzej Danilewicz SVD

Gdy brat twój zgrzeszy [przeciw tobie], idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata (Mt 18,15).

Pozyskać brata

Upomnienie braterskie, obok przebaczenia, jest chyba najtrudniejszym wyzwaniem. Tu nie chodzi, aby wykryć ludziom błędy, aby ich oskarżać, potępiać, a przy tym wykazywać swoją wyższość. To akurat nie sprawia nam trudności. Jezusowi idzie o coś zupełnie innego. Idzie o *pozyskanie brata*.

Twój brat – a więc ktoś, kto nie jest mi obcy; ktoś, na kim powinno mi zależeć. Jako chrześcijanie żyjemy w rodzinie poszerzonej. Stanowią ją nie tylko moi rodzice, rodzeństwo, współmałżonek, dzieci. Do tej rodziny należy także bliźni. *Kto jest moim bliźnim?* (Łk 10,29). Na to ewangeliczne pytanie odpowiada Benedykt XVI w swojej pierwszej encyklice *Deus caritas est*. „Ktokolwiek mnie potrzebuje, a ja mogę mu pomóc, jest moim bliźnim” (nr 15). Czasami upomnienie braterskie jest ważniejsze niż najbardziej poruszający czyn miłosierdzia.

Zgrzeszy przeciw tobie – a więc *mój brat* zada mi ból, wystąpi przeciwko temu, co jest mi drogie, świadomie pozbędzie się czegoś, co ma prawdziwą wartość. Konsekwencje grzechu *mojego brata* sięgają daleko poza doczesność. Wobec takiej postawy nie mogę słuchać proroków fałszywie pojętej tolerancji; nie mogę po-

zwoić sobie na komfort niewchodzenia komuś w drogę. Przecież na szali leży życie wieczne drugiego człowieka. Jezus kiedyś powiedział: *Gdy przyjdzie [Duch Święty], przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. I wyjaśnił: O grzechu – bo nie wierzą we Mnie (J 16,8-9).* Gdy widzę, że mój brat tra-

najważniejszych, najpiękniejszych, ale i często jakże bolesnych. W tym obrębie decydują się losy człowieka. Nie tylko losy mojego brata, ale także moje własne. *Jeśli do występnego powiem: „Występny musi umrzeć” – a ty nic nie mówisz, by występnego sprowadzić z jego drogi – to on umrze z powodu swej*

Miłość to autentyczne z troskanie o drugiego, o jego rozwój i o szczęście, którego nie zaspokajają się błyskotkami. Najbardziej dojrzałym wyrazem miłości jest odpowiedzialność. To właśnie ona sprawia, że chcę *pozyskać swego brata*. Nie dla siebie, nie dla własnej chwały, ale dla królestwa Bożego.



fot. pixabay

ci wiarę, oddała się od życiodajnego źródła Bożej łaski, nie mogę milczeć. To nie jest jego prywatna sprawa, jego prywatny grzech. Każdy grzech ma wymiar społeczny. Prędzej czy później dotknie i mnie, i innych.

Idź i upomnij go w cztery oczy. To bardzo szczególna przestrzeń, od której wszystko powinno się zaczynać. Przestrzeń działania się spraw-

przewiny, ale odpowiedzialnością za jego śmierć obarczę ciebie (Ez 33,8).

Z czym mam stanąć w tej przestrzeni krzyżujących się spojrzeń? *Nikomui nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością* – odpowiada św. Paweł Apostoł (Rz 13,8). Miłość to nie jest miłe odnoszenie się do siebie, unikanie trudnych tematów i mydlenie oczu pochlebstwami.

A jeśli mnie nie usłucha, nie mogę umyć rąk, uznać sprawy za zakończoną. Jeśli moje siły i miłość są za słabe, jest jeszcze Bóg wszechmogący. Staniemy przed Nim we dwóch albo we trzech i w imię Jezusa Chrystusa, Jego Syna, prosić będziemy za naszego brata, aby *nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16).



Za nami wizyta papieża Franciszka w Egipcie (28-29 kwietnia br.). Cieszymy się, że jego pielgrzymka do kraju, w którym schronienie znalazła Święta Rodzina, przebiegła bezpiecznie. Egipt jest specyficznym miejscem, gdzie w trudnym okresie historii także Jakub i jego synowie, wraz z rodzinami, żyli jako uchodźcy. Również w naszych czasach, na terenie parafii św. Józefa mamy osoby z Erytrei, szukające nowego życia, a w drugiej, Najświętszego Serca Pana Jezusa, swoje miejsce i szkołę znaleźli uchodźcy z Sudanu.



Wnętrze świątyni koptyjskiej w Kairze

Andrzej Dzida SVD • EGIPT

Franciszek w Egipcie



O. Andrzej Dzida SVD podczas pielgrzymki papieża Franciszka do Egiptu

Egipt to kraj niegdyś zamieszka-
ny przez dużą liczbę chrześcijan,
którzy z czasem sta-
li się grupą najbar-
dziej prześladowaną.
Od czasu działalno-
ści św. Marka Apo-
stoła, poprzez po-
czątki monastycyzmu św. Pawła z Teb
i św. Antoniego Pustelnika, a następ-
nie przez św. Atanazego Wielkiego,
Cyryla i Katarzynę (wszyscy wywo-
dzący się z Kościoła Aleksandryjskie-
go) chrześcijaństwo było bardzo wi-
doczne w Egipcie. Jednak od czasu
ekspansji islamu liczba chrześcijan
stopniowo maleje. Obecnie nie ma
można podać dokładnej liczby chře-
ścijan w tym kraju, ale przyjmuje się,
że stanowią oni (głównie Koptowie)
10% populacji (ok. 8 mln). Są jednak
duże rozbieżności w statystykach.

**Jedynym dopuszczalnym
ekstremizmem jest
ekstremizm miłości
niemającej żadnych granic.**

Jak wiadomo, przed przyjazdem Oj-
ca Świętego dochodziło do zamachów
na chrześcijan w Egip-
cie: w Kairze (11 grudnia
2016 r.), Tancie i Aleksan-
drii (w Niedzielę Palmo-
wą, 9 kwietnia br.; przy-
czym zamach w Aleksan-
drii był już drugim z kolei, pierwszy
miał miejsce w 2011 r.).

MODLITWA PRZY MURZE MĘCZENNIKÓW

W takich to okolicznościach papież
Franciszek przybył do Egiptu z orę-
dziem pokoju. Odwiedził kościół kop-
tyjski św. Piotra w Kairze (w którym
dokonano zamachu w grudniu) i mo-
dlił się przy murze męczenników.
Na spotkaniu z przedstawicielami
różnych religii, głównie świata mu-
sουλmańskiego, w meczecie Al-Azhar



Tablica pamiątkowa
na cześć Świętej Rodziny, Kair



Kościół św. Józefa w Kairze

mówił, że żadna przemoc nie może być usprawiedliwiona w imię Boga czy religii. Jako przywódcy duchowi wszyscy są wezwani do demaskowania przemocy. Przesłanie pokoju jest tym, co powinno łączyć ludzi, a nie dzielić. Oprócz udziału w międzynarodowej konferencji dotyczącej pokoju papież spotkał się z prezydentem Egiptu, Abd al-Fattah as-Sisim, co pokazało, że chrześcijanie w Egipcie nie powinni czuć się osamotnieni, gdyż są wspierani przez innych, w tym przez przedstawiciela Kościoła katolickiego, papieża Franciszka.

Kolejne spotkanie, z patriarchą Kościoła Koptyjskiego Tawardosem II, pokazało solidarność z Koptami w trudnych dla nich chwilach, a z drugiej strony wskazało na potrzebę wspólnego działania. Podczas wizyty z bardzo napiętym programem papieżowi udało się spotkać z dyplomatami, młodzieżą i osobami konsekrowanymi.

W sobotę, 29 kwietnia, podczas Mszy św. na stadionie Franciszek ponownie wezwał do wyrzeczenia się wszelkiej przemocy i bycia czujnym na wszelkie ekstremizmy. Jedynym dopuszczalnym ekstremizmem jest eks-

tremizm miłości niemającej żadnych granic. W nawiązaniu do Ewangelii o uczniach z Emaus, wskazał na zmarłego Jezusa, który żyje i jest pośród nas. W związku ze wzmocnioną ochroną nie wszystkim udało się dotrzeć na stadion, natomiast obecność papieża na pewno dodała otuchy wszystkim chrześcijanom.

NADZIEJA ZAWIEŚĆ NIE MOŻE

Ostatnim punktem wizyty było spotkanie z osobami konsekrowanymi na terenie seminarium. Papież wskazał na krzyż, który jest drogą do zmartwychwstania. Cierpienie czy przesładowanie jest częścią naszego życia, ale nie możemy ulec pesymizmowi i zgorzknieniu. Jako pasterze, kapłani są wezwani do dodawania otuchy poprzez karmienie się żywą wodą i do doprowadzania do niej innych.

Życzę wszystkim, aby nasze serca zapłonęły nie tylko przy dzieleniu się chlebem, jak uczniom z Emaus (czy podczas Eucharystii), ale żeby żywe Słowo Boże było widoczne w naszym codziennym życiu. Łączę się z wszystkimi przez słowa św. Pawła: *A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boga rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany* (Rz 5,5).



13. ZJAZD MISYJNY DZIECI

MUSISZ TU BYĆ!





16 WRZEŚNIA 2017 W NYSIE

refmis@gmail.com
www.werbisci.nysa.pl



fot. Magdalena Duwel

Członkowie poznańskiej grupy medytacyjnej w Domu Misyjnym w Chludowie

■ NA MEDYTACJI W CHLUDOWIE

17 czerwca br. w Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chludowie odbyło się jednodniowe odosobnienie poznańskiej grupy medytacyjnej. W programie znalazły się: modlitwa medytacyjna, brewiarzowa, praca z ciałem, a także medytacyjna wędrówka po klasztorным parku. Dla kilkunastu osób był to czas „wyjścia na pustynię”. Przez cały dzień obowiązywało ścisłe milczenie.

Wspólna modlitwa medytacyjna na terenie chludowskiego klasztoru była cennym doświadczeniem trwania w miłującej obecności przed Bogiem. Rektor domu, o. Jan Wróblewski SVD w homilii podczas Mszy św., odprawionej na zakończenie odosobnienia, przytoczył słowa prawosławnego metropolity Antoniego (Błoma), dobrze oddające jeden z istotnych aspektów drogi duchowej: „Kto medytuje, przestał uciekać. Od siebie”. Po Eucharystii uczestnicy odosobnienia zapoznali się z historią domu zakonnego w Chludowie, odwiedzili izbę pamięci poświęconą o. Marianowi Żelazkowi SVD, a także zapoznali się z życiem o. Ludwika Mzyka SVD, błogosławionego męczennika z okresu II wojny światowej.

O. Wróblewski, dziękując poznańskiej grupie medytacyjnej za przyjazd i modlitwę za mieszkańców domu, zaprosił ją na kolejne odosobnienie do Chludowa. / Dariusz Hybel

■ HISTORIA I MUZYKA W KLASZTORZE

3 czerwca br., w chludowskim klasztorze księży werbistów, prof. Konrad Białecki – wykładowca historii na Uniwersytecie Adama Mickiewi-

cza w Poznaniu i naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w tym mieście, wygłosił referat zatytułowany „Rok 1945 w Polsce – wyzwolenie czy zniewolenie?”.

Prof. Białecki wskazał na trudności związane z jednoznaczną oceną tego, co stało się w Polsce w 1945 r. oraz w latach bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej.

Spotkanie, w którym uczestniczyło kilkadziesiąt osób, zakończył koncert muzyki celtyckiej w wykonaniu Przemysława Wawrzyniaka. Oprócz wysłuchania utworów zagranych na dudach szkockich, fletach irlandzkich i bębnach, uczestnicy mieli okazję dowiedzieć się o specyfice muzyki celtyckiej oraz o instrumentach wykorzystywanych do jej odtwarzania.

Spotkanie zostało przygotowane przez Polskie Stowarzyszenie Patriotyczno-Artystyczne i misjonarzy werbistów z Chludowa.

■ TURNIEJ IM. KS. RYSZARDA GAMAŃSKIEGO

2 czerwca br. na stadionie miejskim w Nidzicy odbył się XVIII Turniej Piłki Nożnej im. ks. Ryszarda Gamańskiego, kapelana Białych Orłów.

W tegorocznym turnieju rywalizowało ze sobą 8 drużyn: z gimnazjów w Zespole Szkół nr 1, nr 2 i nr 3 w Nidzicy, z gimnazjum w Janowie, drużyna OHP i ZSO oraz uczniowie z Kaliningradu. Najskuteczniejsi okazali się piłkarze z nidzickiej „Jedynki”.

O. Marek Adamczyk SVD w imieniu Referatu Misyjnego z Pieniężna wręczył wszystkim uczestnikom pamiątkowe pakiety związane z pracą na misjach.

Turnieje, odbywające się ku pamięci o. Ryszarda Gamańskiego SVD, piłkarza, zawodowego trenera i sędziego, odbywają się rokrocznie. Miłośnicy sportu chcą w ten sposób upamiętnić człowieka, który służył Bogu i Kościołowi, ale także był wielkim pasjonatem piłki nożnej.

O. Gamański pracował wiele lat jako misjonarz w Australii, m.in. wśród Polonii. Całe życie poświęcił dwóm

pasjom: duszpasterstwu i piłce nożnej. Pasję piłkarską opisał w książce pt. „Kapelan Białych Orłów”, w której wspomina spotkania ze znanymi ludźmi futbolu: śp. Kazimierzem Górskim, Jackiem Gmochem, śp. Kazimierzem Deyną, Andrzejem Szarmachem i wieloma innymi. W Australii o. Gamański był przez wiele lat prezesem Klubu Sportowego „Polonia” w Plumpton. Zmarł 10 października 2012 r. Pośmiertnie został odznaczony złotym medalem „Za zasługi dla polskiego ruchu olimpijskiego”. Medal przyznawany jest zasłużonym w popularyzowaniu dorobku polskiego sportu, propagowaniu idei olimpijskiej i jej wartości oraz promowaniu jej w różnych środowiskach.

■ OGŁOSZENIE LAUREATÓW

20 maja br. do Misyjnego Seminarium Duchownego Księża Werbistów w Pieniężnie przyjechały dzieci i młodzież w zorganizowanych gru-



fot. Paweł Wodzien SVD

pach szkolnych oraz indywidualne osoby, by wziąć udział w finale IV Ogólnopolskiego Konkursu Plastyczno-Literacko-Filmowego „Gdy myślę misje... Prześladowani chrześcijanie. Mogę im pomóc!”. Na konkurs nadesłano 530 prac plastycznych oraz 43 literackie.

O. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie oraz główny organizator konkursu, przywitał wszystkich uczestników i zachęcił do wspólnej modlitwy za prześladowanych chrze-

ścijan. Mszę św. w intencji prześladowanych celebrował o. Eric Hounake SVD pochodzący z Togo, który w homilii m.in. nakreślił trudną sytuację dzieci i młodzieży w krajach, gdzie chrześcijanie są prześladowani, oraz zachęcił wszystkich, aby byli świadkami wiary tam, gdzie są.

Następnie uczestnicy, podzieleni na tzw. grupy kontynentalne, wzięli udział w zajęciach warsztatowych: plastycznych, gry na bębnach oraz tańca i muzyki, a także w spotkaniu z misjonarzem na Madagaskarze, o. Pawłem Gałłą SVD. Była też możliwość obejrzenia filmów o tematyce misyjnej, jak również zwiedzenia wystawy prac plastycznych nadesłanych na konkurs. Po wspólnym posiłku uczestnicy udali się do przyklasztornego parku, gdzie ogłoszono i nagrodzono laureatów tegorocznego konkursu. Był też czas na udział w loterii i inne zabawy.

Na zakończenie spotkania wysłane zostały symboliczne pozdrowienia do dzieci świata – setki kolorowych balonów. Przez cały czas wszystkim towarzyszyła piękna pogoda, ta na zewnątrz, jak i w sercach młodych. Wszystkim dziękujemy za pomoc w zorganizowaniu i przygotowaniu spotkania, a uczestnikom za przybycie. Do zobaczenia za rok! / Hanna Lellek SSps

■ I DIECEZJALNY KONGRES MISYJNY

W Dzień Dziecka w Ełku odbył się I Diecezjalny Kongres Misyjny ze Stacją dla Dzieci, na który przybyło kilka tysięcy dzieci zaangażowanych w niesienie pomocy misjom. Na pl. św. Jana Pawła II w Ełku spotkały się dzieci z grup misyjnych, kolędniczy misyjni, podwórkowe kółka różańcowe oraz rodzice, nauczyciele, wychowawcy i katecheci.

Modlitwie różańcowej przewodniczyła Madzia Buczek. Mszę św. w gronie kilkudziesięciu kapłanów odprawił bp Jerzy Mazur SVD, ordynariusz ełcki i przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji. Wśród uczestników kongresu znaleź-

li się: bp Romuald Kamiński, o. Kazimierz Szymczycha SVD, sekretarz KEP ds. Misji, ks. Jan Fecko, dyrektor Centrum Formacji Misyjnej, ks. Jerzy Kraśnicki, dyrektor MIVA Polska i ks. Zbigniew Sobolewski, dyrektor Dzieła Pomocy „Ad Gentes” oraz wielu przyjaciół i dobrodziejów misyjnego dzieła Kościoła. Nie zabrakło sióstr zakonnych oraz przedstawicieli misyjnych zgromadzeń zakonnych żeńskich i męskich. O misjach mówili m.in. kombonianie, werbiści i werbistki, a także przedstawiciele wolontariatu misyjnego.

■ PRZEDSZKOLAKI ZBIERAJĄ ZNACZKI NA MISJE

19 maja br. zakończył się Ogólnopolski Konkurs Charytatywny „Każdy znaczek wspiera misje. Przedszkolaki”, trwający od 15 grudnia ub.r. Jego pomysłodawczynią i koordynatorką była Elżbieta Zacharska, opiekunka Koła Wolontariatu „Dobroduszek” w Szkole Podstawowej w Wiercinach, gdzie odbyło się podsumowanie akcji. Celem konkursu było propagowanie idei wolontariatu wśród najmłodszych dzieci, uwrażliwienie na potrzeby innych, a także zainteresowanie dzieci filatelistyką.

Do konkursu przystąpiły 163 placówki z całego kraju – przedszkola i szkoły z oddziałami przedszkolnymi. Nadesłano ponad 83 tys. znaczków. Zwycięzcy otrzymali nagrody.

Patronat honorowy nad konkursem objęli: o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego Księży Werbistów z Pieniężna, Jacek Michalski, burmistrz Nowego Dworu Gdańskiego oraz Rada Rodziców szkoły w Wiercinach z przewodniczącą Teresą Ancewicz.

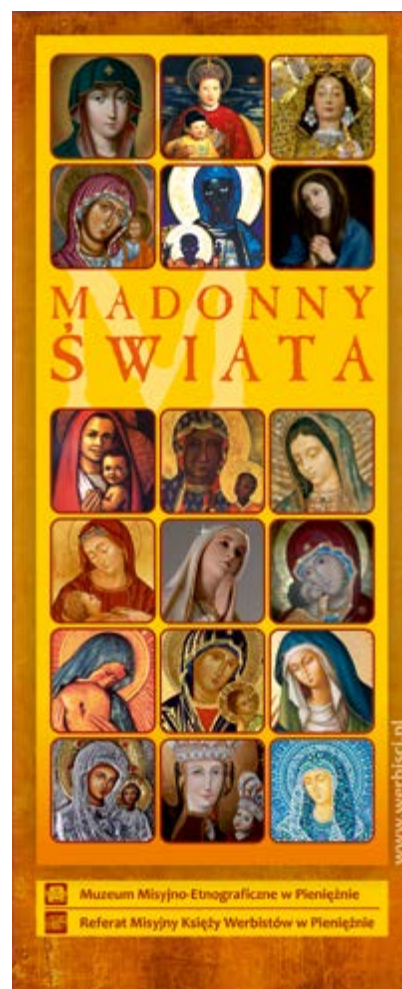
■ MADONNY ŚWIATA W PIENIEŻNIE

14 maja br. w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie została otwarta wystawa czasowa zatytułowana „Madonny świata”. Wystawę otworzył o. Jacek Wojcieszko SVD, rektor seminarium.

W skład ekspozycji weszło 18 plansz przedstawiających Maryję z 15 sanktuariów na świecie: Fatimy w Portugalii, Częstochowy w Polsce, Lourdes we Francji, Oruro w Boliwii, Wilna na Litwie, Lwowa na Ukrainie, Loreto we Włoszech, Guadalupe w Meksyku, La Vang w Wietnamie, Sheshan w Chinach, Akity w Japonii, Vailankanni w Indiach, Aparecidy w Brazylii, El Cobre na Kubie oraz Kibeho w Rwandzie. Każda plansza przedstawia krótką historię związaną z objawieniami maryjnymi lub historią kultu Matki Bożej w danym miejscu.

Wystawa „Madonny świata” wpisuje się w tegoroczne obchody 100. rocznicy objawień fatimskich. Pochodzi ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie. Można ją oglądać do 31 października br. / Hanna Lellek SSps

za: www.werbisci.pl



Tomasz Dudziuk SVD • ŁOTWA

Adoracja Najświętszego Sakramentu

W większości kościołów na Łotwie jeden dzień w tygodniu jest poświęcony adoracji Najświętszego Sakramentu. W Rydze, obok katedry znajduje się kaplica Najświętszego Sakramentu, w której nieustannie trwa adoracja. Kaplica jest otwarta 24 godziny na dobę. Przychodzą do niej nie tylko katolicy, ale także luteranie, aby zatrzymać się właśnie na adoracji.

W Aluksne, gdzie wcześniej pełniłem posługę duszpasterską, adoracja odbywała się w każdą środę w godz. 10.00 –

18.00. Przed adoracją, o godz. 9.00 była odprawiana Msza św., w której uczestniczyło więcej osób niż zwykle. Po Eucharystii niektórzy zostawali w kościele, aby adorować Jezusa. Niezależnie

Adoracja to szczególny czas, kiedy można być blisko Jezusa, otulając Go swoją modlitwą i miłością.

od tego były też ustalone dyżury adoracji – każda osoba miała swoją godzinę, poświęconą wyłącznie dla Jezusa, czas osobistego spotkania z Nim. Przed południem zawsze znalazło się kilka osób, pragnących w ciszy adorować Go. W ten sposób Jezus przebywał razem z gronem swoich uczniów,



O. Tomasz Dudziuk SVD w kościele w Limbazi



Adoracja Najświętszego Sakramentu w kościele św. Antoniego w Rydze

a raczej uczennic, ponieważ osoby adorujące w większości były kobietami. Tworzyła się wspólnota wokół Chrystusa, który daje swoją miłość w ciszy kościoła. Po południu natomiast zazwyczaj były już tylko pojedyncze osoby, pozostające sam na sam z Jezusem. Dla nich był to szczególny czas w ciągu tygodnia, kiedy można być tak blisko Jezusa, otulając Go swoją modlitwą i miłością.

PO CO ADORACJA?

Można zapytać, co daje adoracja? Daje światło, które oświeca ciemności naszego serca. To światło jest szczególnie potrzebne na Łotwie, gdzie w zimie dni są bardzo krótkie i zwykle pochmurne. To światło daje także nadzieję, szczególnie tym, którzy mają kłopoty w rodzinie, są chorzy i ubodzy. Wydaje się, że zrozumiały to dobrze kobiety.

Czemu jednak jest tak mało mężczyzn w kościele? Nigdy nie mogłem zrozumieć ludzi, którzy nie mają pracy, mają dużo czasu i nie przychodzą do kościoła. Przecież tutaj można spotkać Chrystusa, który pomoże w trudnościach. Brak lub mała liczba mężczyzn to problem nie tylko na Łotwie. To problem w Kościele na Wschodzie. Na Ukrainie, gdzie służyłem wcześniej, w pewnej wiosce na Mszy św. zbierały się tylko kobiety. Gdy kiedyś zapytałem, czemu nie ma mężczyzn, odpowiedziały, że oni uważają, iż Msza jest dla kobiet. Rodzaj kółka żeńskiego, gdzie zamiast szyc lub wyszywać, odmawia się modlitwy i śpiewa. W porywie emocji chciałem zagrozić, że nie udzielę pogrzebu mężczyznom niechodzącym do kościoła (w rzeczywistości dotyczy to wszystkich osób płci męskiej w tej wiosce), jednak wstrzymałem się, ponieważ większość osób nie zamierza nawet prosić o pogrzeb katolicki.

Powróćmy jednak do tematu. Pewnego dnia po Mszy św. w Aluksne jedna z kobiet podeszła do mnie i powiedziała, że zrozumiała, jak ważna jest adoracja. Od tego momentu zaczęła regularnie przychodzić, kiedy miał być wystawiony Najświętszy Sakrament. Zwykle pozostawała na adoracji w kościele trzy godziny.

Adoracja daje okazję do osobistego spotkania z Chrystusem i możliwość spontanicznej rozmowy z Nim. Osoba podczas adoracji sama wybiera modlitwy. Kobieta może wszystko zaplanować „po swojemu”, podobnie jak gospodyni w kuchni, w której decyduje, gdzie stawiać garnki i gdzie umieścić wałek do ciasta.

Adoracja jest przybliżaniem się do Zbawiciela w ciszy. Spokojnie można kontemplować miłość Chrystusa i Jego słowa. Jest dopełnieniem Mszy św., podczas której trwa liturgia i nie ma możliwości zatrzymania się na dłużej.

Jezus Chrystus zostawił nam przykład długiej, samotnej modlitwy do Ojca. Jezus twarzą w twarz oglądał Boga Ojca. My też mamy możliwość osobistego spotkania ze Zbawicielem w Eucharystii oraz podczas adoracji. 



zdjęcie: Andrzej Danilewicz SVD

Kaplica całodobowej adoracji w Rydze

W kraju niespodzianek



Świeccy angażujący się w liturgię Mszy św. i jej przygotowanie

Papua Nowa Gwinea to kraj niespodzianek – nigdy nie wiadomo, co może się tu wydarzyć.

Któregoś piątkowego poranka przed katedrą było wielkie poruszenie, trwające z przerwami większą część dnia. Okazało się, że tuż przed rozpoczęciem porannej Mszy św. o godz. 6.30 jakiś młodzieniec wyrwał torbę (*bilum*) modlącej się kobiecie, dyrektorce szkoły, która niemal codziennie przyjeżdża do katedry na Eucharystię. Miała tam wszystko: telefon, pieniądze, klucze do auta i – jak to kobieta – wiele innych drobiazgów. Młodzieniec uciekł. A że było rano, kiedy jest mniej osób, został rozpoznany i po poszukiwaniach złapany. Po południu przyprawiono go przed katedrą, gdzie od-

dał *bilum* właścicielce. Z oddaniem kluczy do samochodu było gorzej, doszło do przepychanek i wrzasków, więc zanim kobieta otrzymała je z powrotem, upłynęło sporo czasu. Ostatecznie poszkodowana odzyskała swoją własność, a tych, którzy pomogli schwytać złodzieja, obdarowała szczerą nagrodą. Policja nie wtrącała się wiele w całe to zamieszanie.

Następnego dnia spotkałem tę kobietę i zapytałem, jak się sprawy zakończyły. „Ach – odpowiedziała – nie chciałam, żeby chłopak poszedł do więzienia, bo tam niczego dobrego się nie nauczy, więc od dziś siedzi w ławce w mojej szkole. Niech nauczy się czegoś na przyszłość, żeby nie musiał kraść.”

KSIEŻY JAK NA LEKARSTWO

Tego samego dnia jedna ze wspólnot poinformowała mnie, że nie ma Hostii na niedzielne nabożeństwo. Księży u nas jak na lekarstwo i w wielu kościołach Msze św. są tylko co jakiś czas, więc jedynie przeszkoleni liderzy regularnie odprawiają nabożeństwa. Właśnie liderzy pytali mnie, co mają zrobić – czy mogą przyjechać autobusem i zabrać konsekrowane Hostie? Nie jestem zwolennikiem takich rozwiązań, więc powiedziałem, że następnego dnia z rana przyjadę i odprawię Mszę św., by konsekrować chleb i w ten sposób uniknąć przewożenia Hostii w transporcie publicznym. Pojechałem, spodziewając się na miejscu kilku osób. Ku memu zaskoczeniu, kościół był wypełniony jak w niedzielę. Grupa muzyczna z instrumentami przygotowała śpiewy i czytania, a nawet zadbała o zebranie tacy, jak również o przyniesienie darów: liści warzyw i konserw rybnych. Radość wszystkich była wielka.

SEMINARZYSTA JACK

A oto inna historia. Seminarzystą Jack zaczął swoją formację sporo lat temu, jeszcze za poprzedniego biskupa, już nie pamiętam dokładnie, kiedy. Jak sięgam pamięcią, kręcił się zwykle po terenie parafii katedralnej. Potem okazało się, że miał przerwę w formacji po tym, gdy został



Seminarzysta Jack przygotowujący się do przyjęcia święceń diakonatu



W parafii w Kunjingini, gdzie proboszczem jest o. Adam Sroka SVD, podczas obchodów 60-lecia istnienia szpitala



zdjęcia: Józef Roszyński SVD

Lider prowadzący nabożeństwo do Matki Bożej

oskarżony o udział w alkoholowych „imprezkach” obok seminarium. Przebywał więc przez rok w jednej z parafii podczas tzw. przerwy pastoralnej. Potem zmarł biskup, więc mieszkał w następnej parafii przez kolejny rok, po czym była taka sytuacja, że w diecezji nie było biskupa, więc wylądował w trzeciej znów na rok. Kiedy zgłosił się do mnie, że chce kontynuować studia, jakoś nie dostrzegłem w nim iskry niezbędnej do tego, by stać się tym, który ogień zapali i światłem oświeci mroki. Skonsultowałem się z moimi doradcami, którzy – jak się okazało – nie mieli nic przeciw Jackowi, ale też nie opowiedzieli się za nim. Postanowiliśmy, że należy mu doradzić, by poszedł inną drogą życia niż kapłańska. Kiedy mu to oznajmiłem, bardzo się zmartwił. Powiedział, że on nie widzi innej drogi i jedynym jego pragnieniem jest kapłaństwo. Odszedł zasmucony.

Ta sprawa nie dawała mi jednak spokoju i zacząłem pytać różne osoby świeckie i duchowne, co sądzą o Jacku. Nikt nie miał żadnych większych zastrzeżeń co do jego osoby. Uświadomiłem sobie, że miejsca, w jakich się znalazł, sprawiły, iż pokazał się ludziom w złym świetle. Postanowiłem dać mu jeszcze szansę, ale przedtem

zaprosiłem go na rozmowę. Zaskoczył mnie, bo na rozmowę przyszedł przygotowany, przyniósł opinie od dwóch księży. Powiedział też, że sprawdził w prawie kanonicznym, jakie istnieją przeszkody, dla których nie można zostać wyświęconym: „Znalazłem tylko trzy: jeśli miałbym żonę lub dziecko albo byłbym winny herezji. Nic takiego mnie nie dotyczy. Więc dlaczego?”. W duchu uśmiechnąłem się serdecznie, bo podobał mi się zapał i szczerość, z jaką bronił swego powołania.

Powiedziałem więc do Jacka: „Postanowiliśmy pozwolić ci na kontynuowanie studiów seminaryjnych. Niech czas pokaże, czy to twoja droga”. Uradował się niezmiernie! Okazało się potem, że w seminarium robił bardzo duże postępy w nauce, jak i bardzo dobrze wywiązywał się z powierzonych mu obowiązków. Obecnie jest w trakcie przygotowania do diakonatu.

UZDROWIENIE W KUNJINGINI

Ciekawa historia wydarzyła się też w Kunjingini. Do tamtejszej parafii wybrałem się kilka miesięcy temu z okazji 60-lecia obecności sióstr z The Institute of the Sisters of Mercy oraz powstania tam szpitala misyjnego. Nie była to wielka uroczystość, ale miło, że ludzie pamiętają i wspominają tych, któ-

rzy kładli fundamenty dla Kościoła lokalnego i służby zdrowia na tych terenach. Mieszkańcy Papui Nowej Gwineji mają zazwyczaj krótką pamięć, jeśli chodzi o osoby znikające z horyzontu... Może jedynie gdy chodzi o zemstę, to – zapewne jak pod każdą szerokością geograficzną – pamięć jest znacznie lepsza.

Uroczystości były ładne, kolacja z pielęgniarkami, okazja do rozmów i wymiany najświeższych informacji. Następnego dnia rano została odprawiona Msza św., podczas której wspomniano tych, którzy tworzyli podstawy szpitalika.

Przed odjazdem przyszła do mnie matka z synkiem, który zachorował psychicznie i w rodzinie nie wiedzieli, co z tym zrobić. Proboszcz, o. Adam Sroka SVD powiedział, że matka chce, abym się nad jej synkiem pomodlił z nałożeniem rąk. Zaprosiłem do modlitwy także o. Adama, jak również chłopca i jego matkę. I odjechałem. Po upływie prawie dwóch miesięcy zadzwonił do mnie o. Adam z pytaniem, kiedy będę znów w Kunjingini, ponieważ matka chłopca, za którego modliliśmy się, chce podarować mi pół świni. O. Adamowi dostanie się drugie pół. Okazało się, że chłopiec jest zupełnie zdrow. Radość wszystkich jest wielka.



Jakiś czas temu zatrzymałem się przed maszyną bramą do naszej szkoły językowej, która mieści się na czwartym piętrze zabytkowej kamienicy przy Corso del Rinascimento w Rzymie. Przycisnąłem dzwonek z numerem do naszej sali lekcyjnej i czekałem, ale przez chwilę nikt nie otwierał. Za mną stanęła młoda dziewczyna, brunetka z długimi włosami, dość charakterystycznymi dla urody śródziemnomorskiej, która również zamierzała dostać się do szkoły. Dla

bezsensownej desperacji, dać wyraz swojej wewnętrznej pustce.

Niestety – a może to i lepiej – są to sytuacje nieprzewidywalne. Jednak już od dzieciństwa możemy się oswajać z tym, co nieznane i większe od nas. Nasi bliscy i nasze otoczenie może nam w tym bardzo pomóc albo przeszkodzić.

Druga połowa 2016 r. we Włoszech to czas, kiedy miały miejsce niszczące trzęsienia ziemi, które przyniosły śmierć wielu ludziom i zamie-

niły w gruzy nierzadko dorobek życia tysięcy rodzin. Można załamać ręce. Można pograć się w rozpacz. Można się poddać. A może jest inne wyjście? Znaleźli się ludzie, którzy nad gruzami własnych domów cieszyli się życiem i mówili o pragnieniu odbudowania wszystkiego od nowa. Z ich twarzy biła siła, której niejednemu z nas brakuje, gdy ma się zmierzyć z kolejnym poniedziałkiem...

Niestety, nie wszyscy potrafimy stanąć z jakąś wewnętrzną siłą w obliczu

Cierpliwość wobec siebie

Władysław Madziar SVD • RZYM



O. Władysław Madziar SVD (w środku) ze współbraćmi w Rzymie

pewności też wcisnęła dzwonek, ale gdy przez kilka sekund brama pozostawała zamknięta, zaczęła nerwowo naciskać wszystkie możliwe dzwonki, chyba do wszystkich lokatorów tej kamienicy. Po chwili mogliśmy wejść do środka.

BEZRADNOŚĆ CZŁOWIEKA

Tymczasem w życiu nie zawsze jest tak, że jakieś drzwi w końcu się przed nami otwierają. Człowiek zawsze stawał – i wciąż staje – wobec sytuacji, które go przerastają. Niespotykany wcześniej rozwój techniki i niemal fantastyczne osiągnięcia ludzkiego rozumu nie zmieniają faktu, że nie brakuje zdarzeń, wobec których człowiek jest bezradny. Jednak są to momenty, w których człowiek ma szansę pokazać wielkość swojego człowieczeństwa albo pograżając się w otchłani



Drzwi z napisem „Tylko Ty jesteś Panem”, w pobliżu uliczki Vicolo del Piombo, niedaleko Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie



Brama św. Pawła w Rzymie

zdjęcia: Wiesław Madzia SVD

sytuacji tragicznych. Można spotkać osoby, które latami opłakują śmierć kogoś bliskiego i nie umieją się pogodzić z losem. Czymś ludzkim jest zachowanie w sercu tych, którzy odeszli, ale jeśli przez wiele lat trwa się w buncie, wydaje się to absurdalne. Są też tacy, którzy obrazili się na Pana Boga za to, że mimo prowadzenia dobrego życia, właśnie ich dotknęła nieuleczalna choroba lub inna tragedia. Czy aby na pewno są to postawy chrześcijańskie? A nawet można się pokusić i zapytać, czy są to postawy ludzkie?

KOSZTEM INNYCH

Nie wiem, skąd pochodziła ta ładna dziewczyna, wspomniana na wstępie, ale raczej nie słyszała o wielkiej świętej, Teresie z Avili, która powtarzała, że „cierpliwość zdobywa wszystko”. Niestety, postawa owej nieznanym nie jest odosobnionym przypadkiem i odzwierciedla dość dobrze dzisiejsze nastawienie wielu osób. Zbyt często spotykamy sytuacje, kiedy np. dwie osoby chcą przejść przez te same drzwi jednocześnie i zauważamy wówczas egoizm, agresywność, a także w pewnym sensie bezwzględność determinację w walce, aby osiągnąć cel kosztem innych. Wielokrotnie w rzymskich au-

tobusach widzę również siedzące osoby, tak pochłonięte sobą i swoimi iphonomi, że nie dostrzegają stojącej obok staruszki, która przy każdym skręcenie pojazdu z największym wysiłkiem próbuje utrzymać równowagę. Czasami budzi to wręcz odrazę, gdy rodzice usadawiają swoje bynajmniej nie maleństwa na siedzeniu, ignorując całkowicie osobę zniedołężniałą przez starość. W ten sposób delikatnie popychają swoje dzieci w stronę bezdusznej „zaradności” w życiu. Na szczęście, zdarza się jeszcze, że ktoś grzecznie ustąpi miejsca, ale to rodzynek w rosnącym cieście „zaradności” – obojętności. Widać to na twarzach osób, którym ustąpiono miejsca, bo wyrażają zdziwienie, jakby się znalazły w jakimś bajkowym, dawno minionym świecie. Bynajmniej nie chodzi o to, byśmy byli „ciepłymi kluskami”, ignorowanymi przez wszystkich, ale o to, abyśmy, dążąc do własnych, nawet wzniosłych celów, nie zdeptywali innych.

ZMYŚŁ WIECZNOŚCI

Inaczej zachowuje się zwykle człowiek żyjący blisko natury. Ma on w sobie cudowną harmonię, zdrowy dystans do świata i siebie. Ma pogodną

twarz wnoszącą ciepło w życie innych osób. Doświadczyłem tego w dzieciństwie, obserwując ludzi na Orawie, zmagających się z nieurodzajną ziemią i życiem, które nieraz było niekończącym się pasmem porażek. Ich rozmowy nie były ciągłym zrzędzeniem. Byli urzekająco cierpliwi, rozumieli naturę, godzili się na Boże plany, zamiast starać się je zmieniać za wszelką cenę. Widziałem to w Ghanie u rolników Komba, stapiających się z naturą tak, jakby byli jej częścią. Korzystali z darów przyrody tyle, ile potrzebowali do swojego życia. Ich ręce były twarde od pracy, gołe stopy uformowane w zrogowaciałe podeszwy, ale twarze pogodne i radosne, nawet w bólu i w niepowodzeniu. Widziałem to u włoskich rybaków na Morzu Jońskim u wybrzeży Apulii, którzy jeszcze przed świtem zarzucali sieci w uśpione wody morza, by wyciągnąć je wielokrotnie puste, i by znowu zarzucić. To obcowanie z naturą i zaakceptowanie praw, na które człowiek nie ma wpływu, czyni go serdecznym i pełnym ludzkiego ciepła. Na szczęście, tacy ludzie jeszcze są wśród nas i gdziekolwiek się znajdują, przynoszą kojący spokój oraz dają świadectwo swojej prostej wiary, że są w rękach Boga. Widzą dalej niż tylko „dzisiaj” na ziemi, bo w ich sercach jest wpisany zmysł wieczności.

Człowiek starający się budować świat tylko swoimi siłami, ignorując Tego, który daje życie i je podtrzymuje, nie ma już zdrowego dystansu do siebie, bywa śmieszny, bo nie jest w stanie ważyć rzeczy. Używa fałszywej miary.

CIERPLIWOŚCI...

Tak bardzo potrzeba cierpliwości. Cierpliwości w obliczu śmierci. Cierpliwości w chorobie. Cierpliwości w zetknięciu z siłami natury. Cierpliwości, gdy ciężka praca nie przynosi sukcesów. Cierpliwości po niezdanym egzaminie. Cierpliwości, gdy za nasze dobro otrzymujemy grymas na twarzy jako zapłatę. Cierpliwości, gdy drzwi nie otwierają się natychmiast. Cierpliwości wobec samego siebie.



Andrzej Miotk SVD

Święty Paweł – Apostoł Narodów

Nie ulega żadnej wątpliwości, że wśród pionierów chrześcijaństwa św. Paweł zajmuje miejsce najwybitniejsze. Daniel Rops twierdzi wprost, że po Jezusie jest on najbardziej żywą i najpełniejszą ze wszystkich postaci Nowego Testamentu. Wg pochodzącego z II w. apokryfu „Dzieje Pawła”, był on średniego wzrostu, kruchej postury fizycznej, a mimo to emanował niezwykłą siłą ducha. Raczej trudny we współżyciu, wymagający, uparty, zrobiony z tego gatunku gliny, z jakiej Bóg chętnie lepi świętych.

Z WIERZĄCYCH ŻYDÓW

Św. Paweł – Apostoł Narodów urodził się ok. 8 r. po Chrystusie w Tarsie, hellenistycznym mieście leżącym w Cylicji, nad Morzem Śródziemnym. Wywodził się z wierzącej rodziny żydowskiej i miał obywatelstwo rzymskie. Od dziecka oddychał klimatem religijnego synkretyzmu i mówił potocznym językiem greckim. Już przez pochodzenie był przygotowany do roli, jaką miał odegrać. Jako przedstawiciel mentalności Żydów z diaspory, uosabiał z jednej strony niezwykłą siłę judaizmu w tym, co jest w nim z prawdy i wielkości, a z drugiej – odczuwał konieczność przekraczania jego ram.

Działalność apostolska św. Pawła mieści się w dwóch wielkich okresach: pierwszy obejmuje podróże misyjne, drugi, od 60 r., to pobyt w Rzymie.

Trzy podróże misyjne św. Pawła w latach 45-49, 50-52 i 53-58 objęły swoim zasięgiem prawie cały ówczesny świat cywilizacji grecko-rzymskiej. Pośpieszny marsz Apostoła z prowincji do prowincji wypływał z jego przeświadczenia, że powtórne przyjście Chrystusa jest bliskie i do tego czasu Ewangelia musi być ogłoszona wszystkim narodom.

Paweł był obecny przede wszystkim w miejscach strategicznych: w centrach ko-

munikacji, kultury, handlu, polityki i religii. Spotykał w nich kupców, podróżników i przejezdnych, którzy wróciwszy do domu opowiadali o spotkaniu z nim albo nawet przyjmowali Ewangelię i nieśli ją dalej. Wg relacji w Dziejach Apostolskich, pierwsze kroki prawie zawsze kierował do synagogi. Najskuteczniejsza była ewangelizacja wśród „bojących się Boga”, a więc wśród pogan, którzy przyjęli religię żydowską. Jednak praca misyjna prawie w każdym mieście natrafiała na poważne przeszkody. Mi-



Miejsce męczeństwa św. Pawła

mo to Apostoł nie dawał za wygraną i zwykle powracał na teren, który musiał chwilowo opuścić.

DZIAŁANIE WG ZASAD JEZUSA

Pawłowi nieobce były także zasady stosowane przez samego Jezusa: wysyłanie uczniów po dwóch oraz polecenie rozpoczynania ewangelizacji od jakiegoś konkretnego domu. Przy tym nie chodziło o pozyskiwanie pojedynczych osób, ale zakładanie wspólnot. Nawrócenie całego domu stawało się punktem wyjścia do stworzenia takiej wspólnoty. Mimo że Paweł w czasie swoich podróży misyjnych był w kontakcie z wieloma ludźmi, to zakładane przez niego Kościoły nie liczyły tysięcy, lecz najwyżej kilkuset członków.

Zasady działalności misyjnej św. Pawła można sprowadzić do czterech kwestii: pierwszeństwo *kerygmy*, świa-



Figura św. Pawła w Rzymie

dectwo życia, adaptacja i ustanowienie prezbiterów.

Św. Paweł był przede wszystkim sługą Słowa. *Kerygma* – głoszenie, a nie udzielanie chrztu, było jego największą troską. Ta troska wyrażała się także w listach kierowanych do poszczególnych Kościołów. Równie ważne było świadectwo życia. Paweł mógł budować i formować wspólnoty, bo ukazywał własnym postępowaniem to, czego nauczał. Jego życie było w ścisłym związku z głoszoną Ewangelią. Kolejną zasadą działalności misyjnej Apostoła Narodów to adaptacja. Potrafił on z niebywałą umiejętnością dostosować się do okoliczności. Żydom ukazuje w Jezusie dziedzica obietnic złożonych Izraelowi. Gdy jednak kieruje się do Greków, jego przepowiadanie koncentruje się na Jedynym Bogu i paruzji. Nawiązuje do tego porządku świata, na który wrażliwi byli helleniści.

Wzorcowym przykładem postawy św. Pawła wobec innych religii jest jego słynna mowa na ateńskim Areopagu. Apostoł chciał przybliżyć Dobrą Nowinę przez wskazanie na jej związek z doświadczeniem religijnym i kulturą swoich słuchaczy. Ta postawa uświadamia nam, że każda grupa, będąca celem pracy ewangelizacyjnej, ma swój własny kontekst religijny i kulturowy oraz swój sposób pojmowania. Zadaniem misjonarza jest stworzenie odpowiedniej płaszczyzny porozumienia przez wypracowanie punktów styecznych.

Na koniec, w każdym założonym przez siebie Kościele lokalnym Paweł ustanawia prezbiterów. Ich zadaniem jest dbanie o duchowy rozwój wspólnoty i kontynuowanie działalności misyjnej.

MOC DUCHA I PRZYNAGLAJĄCA MIŁOŚĆ

Ok. 60 r. św. Paweł przybył do Rzymu. Tamtejsza gmina była dość znaczną społecznością. Apostoł dotarł do Puteoli i przyjął z radością informację, że i tu istniała wspólnota chrześcijańska. Przez tydzień pozostawał w porcie i nauczał. Następnie konwój ruszył dalej, przez Via Appia, ale wiadomość o przybyciu Pawła dotarła już



Nawrócenie św. Pawła wg Caravaggio

do Rzymu. Liczni wierni wyszli mu na spotkanie: jedni do Forum Appiusza, oddalonego o 60 km od Wiecznego Miasta, inni nieco bliżej – do Trzech Gospód. Dowodzi to sławy, jaka otaczała Apostoła i chęci usłyszenia jego nauki. Nawet w więzieniu Paweł promieniował dzięki niezwykłej mocy Ducha. Jego odwaga i nieugiętość robiły wrażenie i przysparzały kolejnych wyznawców Chrystusa.

Działalność Apostoła Narodów przebiegała rok 67. Z nakazu Nerona został on ścięty za Bramą Ostyjską.

Nawrócony pod Damazkiem Sza weł stał się największym misjonarzem w dziejach Kościoła. Przynaglany miło-

ścią Chrystusa, którego uczniów wcześniej prześladował, niósł z niespotykanym entuzjazmem i gorliwością imię Pana aż po krańce ówczesnego świata. Mógł bez przesady powiedzieć, iż pracował więcej od innych „braci”, tak że i poganie stali się współczłonkami Ciała Chrystusowego. W listach, które są arcydziełami literatury religijnej, kładł fundamenty pod duchowość chrześcijańską i misyjną, ściśle związane ze sobą. W jednym z nich pisał: *Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!* (1 Kor 9,16).

zdjęcie: pixabay

O. Konstanty Macioszek SVD (1905-2000)



Janusz Brzozowski SVD

Chociaż Polskę kocham, myśli moje są przy mej placówce w Chitacho Nagaura w Japonii.

Konstanty urodził się 4 marca 1905 r. w Starych Siołkowicach k. Opola w rodzinie Jana i Anny z domu Skora. Do szkoły podstawowej uczęszczał w rodzinnej miejscowości w latach 1911-1918. Od wczesnych lat dzieciństwa czuł w sercu powołanie misyjne. Dlatego w sierpniu 1920 r. wstąpił do prowadzonego przez werbistów niższego seminarium duchownego w Domu Świętego Krzyża w Nysie. Po ukończeniu gimnazjum, 12 maja 1928 r. rozpoczął nowicjat, a po nim dwuletnie studia filozoficzne w Domu św. Augustyna k. Bonn w Niemczech. W tym czasie klasztor ten rozbudowywano, więc poza studiami klerycy pracowali także przy budowie. Na studia teologiczne wysłany został do werbistowskiego Wyższego Se-



O. Konstanty Macioszek SVD

minarium Duchownego w Sankt Gabriel k. Wiednia w Austrii. Pod koniec studiów wybrał Japonię jako kraj przyszłej pracy misyjnej. Święcenia kapłańskie otrzymał 29 kwietnia 1935 r. w Nitrze na Słowacji.

Po odprawieniu prymicji w rodzinnej miejscowości i po krótkim urlopie, 28 sierpnia 1935 r. o. Konstanty Ma-

cioszek SVD wypłynął statkiem z Rotterdamu do Japonii. 18 października 1935 r. dotarł do miasta Tajimi, gdzie znajdowała się centralna misja werbistów w Japonii. Przez rok, wraz z małymi dziećmi, uczył się języka japońskiego w szkole podstawowej. Następnie przez półtora roku pracował w parafii w Nagoi, która liczyła wtedy 50 wiernych. Jak potem wspominał, „w tej parafii wygłosiłem po raz pierwszy kaza-

nie po japońsku – byłem przerażony, wierni zaś zaskoczeni”. Przez kolejne trzy lata o. Konstanty pracował w parafii w mieście Kanazawa. Tam zastała go II wojna światowa. Zatrzymany przez policję, wrócił po jakimś czasie do Tajimi, skąd w 1948 r. udał się do Okazaki, gdzie pozostał przez następnych 10 lat.

Któregoś dnia u o. Macioszka pojawili się żołnierze amerykańscy z prośbą o odprawienie Mszy św. Korzystając z okazji, zwrócił się do nich o pomoc w wybudowaniu kościoła. Prośba została przez Amerykanów przyjęta. Lokalne władze również wyraziły zgodę na budowę. Kościół postawiono bardzo szybko i już 28 grudnia 1948 r. odbyła się jego konsekracja. Kolejną budową było przedszkole. O. Macioszek miał bowiem szczególny dar do pracy wśród dzieci, dzięki czemu zjednywał sobie ich rodziców i rodziny, wypracowując w ten sposób doskonałą metodę dotarcia do Japończyków. W okresie największej biedy, tuż po wojnie, żebrali o jedzenie i odzież dla dzieci, chodząc z wózkiem od domu do domu.

W 1957 r. o. Konstanty opuścił parafię w Okazaki i podjął pracę w Nagaura, dzielnicy miasta Chitacho k. Nagoi. Również tam wybudował przy parafii przedszkole, którym kierował do chwili przejścia na emeryturę. W uznaniu zasług na polu wychowywania dzieci o. Macioszek został przez władze miejskie Chitacho uhonorowany wysokim wyróżnieniem. W 1998 r. z powodu podeszłego wieku zrezygnował z kierowania przedszkolem.

Zmarł 21 września 2000 r. w szpitalu w Chitacho. Został pochowany na werbistowskim cmentarzu w Tajimi, w Japonii.



zdjęcie: Archiwum SVD

O. Macioszek na misjach w Japonii





Konrad Keler SVD

Zwyczaj zdejmowania butów

Społeczeństwa są nieraz bardzo twórcze w wypracowywaniu różnych zwyczajów, które uświęcone przez długą tradycję, a nawet przepisy, przyjmują się w codziennym życiu. Dla większości odwiedzających Japonię takim dziwnym zwyczajem wydaje się zdejmowanie butów przed wejściem do domów, a nawet do publicznych instytucji. Pamiętam, kiedy wstępując do pierwszej z werbi-stowskich szkół w czasie wizytacji, zostałem poproszony o zdjęcie butów. W specjalnym miejscu gromadzi się setki par – i jak tu potem odnaleźć swoją parę butów? Może uczniowie zechcą spłatać figla i je poprzestawiać? Takie myśli krążyły po mojej głowie. Kiedy po kilkugodzinnym pobycie wychodziłem ze szkoły, buty były dokładnie na tym samym miejscu, nieprzestawione nawet o centymetr. Zdziwiłem się jeszcze bardziej, gdy trzeba było zdjąć obuwie przed wejściem do jednej ze świątyń w Kioto. Tysiące zwiedzających. Być może uczniowie w szkole są zdyscyplinowani, ale co z turystami? Jednak i tutaj spotkało mnie miłe zaskoczenie. Przy wyjściu ze świątyni buty były dokładnie na tym samym miejscu. Obuwie zdejmuje się również w muzeach, w niektórych urzędach i restauracjach w japońskim stylu. Siedzi się tam bowiem na matach przy niskich stolikach i niezdjęcie butów w takiej sytuacji byłoby po prostu niewygodne.

Skąd się bierze ten utrwalony zwyczaj zdejmowania butów w Japonii? Jest on bardzo stary. Sięga czasów, kiedy domy budowało się na specjalnych podwyższeniach z pali, by zapewnić im wentylację od spodu oraz chronić je od wilgoci i zimna. W przeciwnym razie maty podłogowe, zwane *tatami*, bardzo szybko pokryłyby się pleśnią. Zdejmowano buty, żeby nie nanieść do środka brudu i wilgoci oraz nie zniszczyć

mat. Było to szczególnie ważne dlatego, że na podłodze siadało się (nie znano i nie używano krzeseł) i spało, a kto by chciał mieszkać w brudzie? Oczywiście nie mniej ważny jest też aspekt psychologiczny – dla Japończyka dom to miejsce intymne, ważne i w pewien



Dzieci w przedszkolu w Yokote

sposób święte. Należy mu się szacunek, czyli niedopuszczalne jest deptanie go brudnymi butami. W zasadzie, aby wejść do pokoju, w którym są maty *tatami*, trzeba zdjąć również kapcie, w których chodzi się po innych pomieszczeniach mieszkania. Nie wchodzić z butami w czyjeś życie – taki jest

też dawny sens japońskiego zwyczaju zdejmowania obuwia. Dla Japończyków zdejmowanie czy zmiana obuwia to norma i oczywistość. Mieszkańcy tego wyspiarskiego kraju robią to szybko, w ogóle się nie zastanawiając. Dla kogoś, kto nie ma wprawy, to udręka. Szczególnie, gdy człowiek dokąś się spieszy.

W większości japońskich domów zaraz za drzwiami wejściowymi znajduje się miejsce ze schodkiem, na którym zazwyczaj stoją jakieś laczki, paputki... pantofle domowe. Po wejściu do mieszkania zostawia się buty na poziomie drzwi i dopiero później wchodzi o stopień wyżej do domu. Podobnie gdy wychodzi się do ogrodu albo na balkon, w progu zostawia się obuwie domowe i zakłada wystawione na zewnątrz inne buty. Dla przyjezdnych to może męczące, ale u Japończyków należy to do naturalnego rytuału, który mają w genach. Niektórzy twierdzą, że wg przestrzegania tego zwyczaju przez obcokrajowców Japończycy oceniają szacunek dla ich kultury i zdolność aklimatyzacji w Kraju Kwitnącej Wiśni. Zwyczaj ten jest kluczem do zrozumienia stylu życia na wyspach japońskich.



Świątynia buddyjska Rokuon-ji w Kioto

zdjęcia: Konrad Keler SVD



Kocham jesienne poranki
gdy słońce jeszcze ziewa
a zza mgły, jak zza firanki
senne wychodzą drzewa.

Wiatr się nie zbudził jeszcze
i z liśćmi się nie droczy
chmury nie płaczą deszczem
choć już wilgotne ich oczy.

I taka cisza dookoła
takie milczenie święte
że serce bez słów woła
do Boga zachwytem zdjęte.

s. Maria od Jezusa Miłosiernego, karmelitanka bosa
w: *Miłość trwa nad nami*, Gdynia – Pieniężno 2009



Meksyk

Meksykańskie Stany Zjednoczone to państwo pozostające w cieniu swojego wielkiego sąsiada, Stanów Zjednoczonych Ameryki. Meksyk jest obecnie drugim co do wielkości rynkiem eksportowym dla USA i trzecim co do wielkości źródłem importu. Jego gospodarka w ostatnim ćwierćwieczu została bardziej zorientowana na produkcję, zwłaszcza od czasu podpisania w 1994 r. Północnoamerykańskiego Układu Wolnego Handlu (NAFTA) wraz z USA i Kanadą. Meksyk ma ponadto umowy o wolnym handlu z 46 innymi państwami, a w 2012 r. formalnie przystąpił do negocjacji w ramach partnerstwa transatlantyckiego i utworzył sojusz Pacyfiku z Peru, Kolumbią i Chile.

Wobec tak potężnego sąsiada jak Stany Zjednoczone, Meksyk pozostaje ubogim krajem. Średni roczny dochód statystycznego Meksykanina jest trzy razy mniejszy niż jego sąsiada zza północnej granicy. Perspektywy wyrównania tych różnic na razie wydają się małe, ponieważ od 2013 r. wzrost gospodarczy w Meksyku wynosił średnio zaledwie 2% rocznie. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest przede wszystkim geografia. Znaczna część Meksyku to góry i wyżyny, północną część kraju zajmuje pustynia, niziny nadające się pod uprawy zajmują niewielki procent powierzchni. Zaletą jest dostęp do obu oceanów, aczkolwiek tu także państwo to musi polegać na USA i ich marynarce, ponieważ samo jest za słabe, by ochraniać szlaki handlowe, zwłaszcza w zamkniętej Zatoce Meksykańskiej. Droga lądowa między oceanami jest za to zbyt długa, aby transport był opłacalny.

Największymi atutami Meksyku są obecnie zasoby ropy naftowej i gazu. Rząd stara się przyciągnąć prywatnych inwestorów do sektora naftowego, gazowego i energetycznego. Nieste-

ty także ta gałąź gospodarki narażona jest na wahania cen ropy na światowych rynkach.

Jednym z największych problemów kolejnych rządów tego kraju jest brak władzy nad niektórymi rejonami. Panują nad nimi bowiem lokalne gangi, mające swoje małe armie i ustanawiające swoje prawa. Przez Meksyk przechodzi lądowy szlak narkotykowy z krajów Ameryki Łacińskiej do USA. Gangi zarabiają ogromne pieniądze na przemyśle i ochronie tych szlaków, są w stanie przekupić lokalnych polityków i przedstawicieli służb mundurowych, nie zważając na krzywdę zwykłych ludzi. Dziś w Meksyku najbardziej narażeni na niebezpieczeństwo są ci, którzy stają w ich obronie, przede wszystkim niezależni dziennikarze i katolicy księża. Liczba morderstw popełnionych na osobach duchownych w tym państwie wzrosła



Meksyk:

- powierzchnia: 1 964 375 km² (14. miejsce na świecie)
- ludność: ponad 123 mln (12. miejsce na świecie)
- stolica: Meksyk
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 82,7%, protestanci 6,6%
- jednostka monetarna: peso (MXN)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 18 900 USD (2016 r.; 91. miejsce na świecie)

w okresie od 1990 r. do 2016 r. o 375%. W ciągu 16 lat zamordowano 56 księży, 15 z tych zbrodni dokonano w ciągu ostatnich czterech lat.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; worldbank.org; ekai.pl



Przed Mszą św. dla Indian w stanie Chiapas, Meksyk

fot. Irena Góralska SSPS

Kluczem pokora, pokora, pokora

Z s. Ireną Góralską SSpS, misjonarką
w Meksyku, rozmawia Lidia Popielewicz

Kiedy Siostra zakochała się w Panu Jezusie?

Zakochałam się w Nim ponad 30 lat temu. A wszystko zaczęło się od Warmińskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę, podczas której przeżyłam swoje pierwsze rekolekcje. Na dalszym etapie przygody z Panem Bogiem trafiłam do wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym przy katedrze św. Jakuba w Olsztynie. Potem zateśkniłam za tym, aby pojechać na misje do Brazylii, do ludzi, którzy jeszcze nie znają Jezusa. W Zgromadzeniu Misyjnym Służebnic Ducha Świętego otrzymałam przeznaczenie do Meksyku. Byłam nieco zaskoczona, bo przecież to katolicki kraj, ale pomyślałam, że skoro mnie tam Pan Bóg posyła, to widać jestem tam potrzebna.

Czy okazało się, że Siostra rzeczywiście jest tam potrzebna?

Tak, po licznych doświadczeniach w Meksyku zrozumiałam, że Pan ma dla mnie swój plan. Wiara Meksykan opiera się mocno na cudzie, jaki wydarzył się w Guadalupe. Potrzeba ewangelizacji, która pomoże im odkryć Pana Boga, a szczególnie Boga Ojca. A to dlatego, że ostoją rodziny w Meksyku jest matka, natomiast ojca często brak. Dobrze, jeśli przynosi pieniądze na utrzymanie rodziny, ale niekiedy i tego nie robi.

Gdzie Siostra pracowała w Meksyku?

Wśród Indian, na południu kraju. Indianie nie czekają na misjonarzy. Można usłyszeć pytanie: Po co tu przyjechałaś i czego od nas chcesz? Jak wiadać, można spotkać się z odrzuceniem,



S. Irena Góralska SSpS w parku kaktusów w miasteczku Mitla, stan Oaxaca

ale wtedy przypominają się słowa Pana Jezusa: *Idźcie i głoscie!*

Wielkim problemem na południu Meksyku jest brak księży. Zdarza się, że jeden ksiądz przypada tam na 160 wsi i 40-tysięczne miasto. Pomocą w duszpasterstwie są siostry zakonne i świeccy liderzy, ale to wciąż za mało. Młodzi nie chcą iść na tereny trudne, bez dróg dojazdowych, energii elektrycznej, telefonów, dostępu do Internetu i z surowymi warunkami bytu. Aby żyć wśród tamtejszych ludzi, trzeba wyrzeczenia się wygod, a często i znanego stylu życia.

W takim razie kto jest z tymi ludźmi?

W związku z taką sytuacją biskup posyła siostry zakonne do prowadzenia parafii i duszpasterstwa.

Indianie są przywiązani do swojej ziemi?

O, tak, ale część młodych zaczyna opuszczać wioski w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia czy aby zdobyć wykształcenie. To powoduje, że Indianie wykorzeniają się ze swojej kultury i czasem asymilują złe nawyki. Generalnie Indianie żyją blisko natury i ziemi, dla których mają duży szacunek. Szacunek okazują też starszym osobom w wioskach, w rodzinie. Jednak dostęp do innego stylu życia powoduje, że podważane są wartości, którymi żyli przez wieki.

W jaki sposób Indianie wyrażają swoją wiarę w Boga?

Nigdy nie widziałam w Europie takich obrazków, jakie dane mi było zobaczyć u Indian. Jeśli oni mają jakiś kłopot, cała rodzina wiele godzin potrafi modlić się na kolanach, z zapalonymi świecami, dziękować Bogu, błogosławić i prosić Go o to, czego potrzebuje. I rzeczywiście, Pan Bóg im to daje! Ich głęboka wiara, dziecięca ufność i modlitwa przenoszą góry.

Czy to w ten sposób dostrzega się Boga na misjach?

Tak, dla mnie to było mocne świadectwo Jego obecności wśród ludzi,



S. Irena z Indiankami na pielgrzymce, przy dominikańskim kościele w górach

do których byłam posłana. Ich prosta wiara. Działanie Ducha Świętego ubogaca, nie narzucając niczego. Pierwsi misjonarze w Meksyku, franciszkanie



Świętowanie jubileuszu 125 lat istnienia Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego w międzynarodowej wspólnoty w Meksyku

i dominikanie, potrafili połączyć różne formy religijności wyrażane w Kościele. Spotkałam się np. z taką sytuacją, że w jednej z wiosek na dźwięk dzwo- nu o godz. 4.00 rano był odmawiany Różaniec, po łacinie. Niektórzy nie potrafili czytać i pisać, ale książeczki z modlitwami łacińskimi pieczołowicie przechowywali jak skarb, a modlitwa różańcowa po łacinie jest tam przekazywana z pokolenia na pokolenie. Brak księży spowodował, że taka forma spotkań modlitewnych jest praktykowana od lat i pozostaje wciąż żywa, również dzięki liderom wspólnoty, którzy z dumą mówią, iż to jest ich tradycja. Modlitwa różańcowa jest podstawową modlitwą Meksykan.

A jak ujawniała się obecność Pana Boga w Siostry pracy?

Muszę przyznać, że samo bycie z ludźmi, do których zostałam posłana, było dla mnie Bożym błogosławieństwem. Meksykanie to ludzie serdeczni, otwarci, gościnni. Nigdy nie zabrakło mi kąta do spania, ani odrobiny strawy. A przecież pracowałam w wielu miejscach, wśród różnych ludzi, niekiedy niemających co włożyć do garnka. Dzieliли się wszystkim, co mieli,

przede wszystkim wiarą i modlitwą. Miałam np. taką sytuację, że po 16-godzinnej wędrówce-marszu dotarłam do wsi i katechistki, u której miałam przenocować. Zwyczaj był taki, że gospodyni goszcząca misjonarkę była zobligowana zatroszczyć się o jedzenie. Tymczasem ta kobieta nie miała nic, ale powiedziała: Siostró, proszę poczekać, pożyczę jajko od sąsiadki. I tak się stało.

Czy na misjach przeżywa się kryzysy?

O, tak, pierwszy pojawia się po przyjeździe, kiedy uczysz się języka i nie możesz nim jeszcze władać. Czujesz się wtedy jak dziecko, mówisz: Kali jeść, Kali pić. Ludzie coś mówią, a ty nie rozumiesz. Co więcej, chciałabyś już coś robić, ale jeszcze nie pora. I dobrze, bo można by było popełnić dużo błędów. Potrzeba cierpliwości. Śp. bp Samuel Ruiz Garcia, ordynariusz diecezji, gdzie pracowałam, powiedział do nas: W pierwszym roku misjonarz otwiera jedno oko, w następnym – drugie, a w trzecim może zacząć mówić. Najważniejsze dla początkującego misjonarza to patrzeć i słuchać. Jesteśmy obciążeni naszą kulturą, w której nasze projekty chcielibyśmy realizować

od razu i szybko. Tymczasem na misjach na początku wystarczy usiąść i patrzeć, po prostu być. Indianie to doceniają: jesteś z nimi, nie musisz nic robić, jedynie dzielić się swoją obecnością i dać się prowadzić.

Jako misjonarka, pracująca na misjach prawie 18 lat, co Siostra powie na temat formacji przygotowującej do wyjazdu na misje?

Trzeba zwracać uwagę na to, że misjonarz nie wie więcej i nie jest lepszy od tych, do których jest posłany – to nie tędy droga. Potrzeba wielkiej pokory i tej pokory trzeba się uczyć cały czas – to jest klucz do serc innych ludzi i do mądrości odkrywania Boga w innej kulturze i innej rzeczywistości: pokora, pokora, pokora. Ludzie szybko wyczują, kim jesteś, serca się nie oszuka. Tymczasem nie można wychodzić z pozycji „ja wiem lepiej”, bo w ten sposób szybko zrazi się ludzi. Każdy misjonarz musi przejść metamorfozę. Jak powiedział św. Józef Freinademetz, pierwszy werbistowski misjonarz w Chinach: Trzeba być Chińczykiem dla Chińczyków.

Podobnie jak św. Paweł Apostoł: Dla Żydów stałem się jak Żyd... Kiedy Siostra sięga pamięcią do tamtych lat, co wspomina najchętniej?

Bycie w prostocie z ludźmi, dobre relacje z nimi, przyjęcie przez nich. Wielkim skarbem jest akceptacja – kochać tych, do których jest się posłanym, a nie żyć iluzjami i „gdybaniem”. To nie o to chodzi.

A co Siostra ceni najbardziej z tego czasu pracy na misjach w Meksyku?

Cenię sobie cały ten czas, kiedy życie płynęło wolniej, kiedy można było побыć w ciszy, posiedzieć z Panem Bogiem czy z drugim człowiekiem, za-trzymać się pod drzewem, popatrzeć i pokontemplować, usłyszeć przyrodę, ogrzać się w słońcu lub poczuć wiatr na twarzy...

W takim razie życzę takich chwil także w Polsce. Dziękuję za rozmowę.



O. Grzegorz Konkol SVD (1923-2017)

15 marca 2017 r. nad ranem Pan życia i śmierci powołał do siebie swego sługę, nestora Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, o. Grzegorza Konkola SVD, w 94 roku życia, 67 ślubów zakonnych, 65 roku święceń kapłańskich.

Grzegorz Konkol urodził się 15 października 1923 r. w Połchowie na Kaszubach, w rodzinie jastarniańskich rybaków jako syn Edwarda i Gertrudy z domu Neumann. Ojciec po ożenku zamieszkał w Połchowie, gdzie przyjął państwową posadę listonosza. Grzegorz miał ośmioro rodzeństwa: pięciu braci i trzy siostry, z których wszystkie zostały zakonnicami w Zgromadzeniu Misyjnym Służebnic Ducha Świętego: s. Łucja przez wiele lat była przełożoną prowincjalną, s. Innocencja pracowała w Polsce, a s. Zyta była misjonarką w Papui Nowej Gwinei. Dwóch jego bratanków zostało werbistami, w tym znany ze swej działalności o. Edward Konkol SVD. Do szkoły podstawowej Grzegorz chodził najpierw w Połchowie, następnie w Redzie i Pucku. W 1936 r., za namową br. Augustyna Nadolskiego SVD, kolportera czasopism werbistowskich na Kaszubach, wstąpił do niższego seminarium księży werbistów w Górnej Grupie. Niestety II wojna światowa zburzyła cały ówczesny porządek. W 1940 r. rodzina Konkolów została wypędzona z Kaszub do Generalnej Guberni, do Międzyrzecza Podlaskiego, gdzie Grzegorz pracował najpierw u gospodarza a potem na poczcie. W 1946 r. nastąpił powrót do domu. Tego samego roku Grzegorz zgłosił się do nowicjatu księży werbistów w Chludowie k. Poznania. Po rocznym nowicjacie ukończył szkołę średnią w Nysie.

W 1948 r. Grzegorz podjął studia filozoficzno-teologiczne w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. Na mocy dyspensy otrzymał święcenia kapłańskie w połowie III roku studiów teologicznych, 21 grudnia 1952 r. w Pienięż-

nie. Studia seminaryjne ukończył w 1954 r. Przez następne kilka lat był wychowawcą kleryków oraz udzielał się duszpastersko w okolicznych parafiach prowadzonych przez werbistów. W roku szkolnym 1957/1958 był wikariuszem i katechetą w Szczecinie przy parafii św. Krzyża. W 1958 r. został



O. Grzegorz Konkol SVD

proboszczem parafii Świętych Piotra i Pawła w Pieniężnie oraz w Łajsach i Piotrowcu. W Pieniężnie, oprócz prowadzenia prac duszpasterskich, odnowił wnętrze kościoła i jego otoczenie. W Piotrowcu uratował kościół przed popadnięciem w ruinę. Po 11 latach probostwa w Pieniężnie przez następne 10 lat pracował jako duszpasterz w parafii św. Katarzyny w Płoskini k. Braniewa, obsługując kaplice w Dąbrowie, Strubnie i Sawitach. Na życzenie bp. Juliana Wojtkowskiego przeniósł ocalałą chrzcielnicę z ruin kościoła w Szalmi do Płoskini. W latach 1979-1992 był ekonomem w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. W tym okresie wybudował tzw. biurowiec,

z mieszkaniami dla sióstr Służebnic Ducha Świętego, garaże i salkę gimnastyczną.

W 1992 r., na zaproszenie s. Łucji Konkol SSps, o. Grzegorz pojechał „na jeden miesiąc” do Wierzbowca na Ukrainie. Miesiąc zamienił się w 12 lat pracy misyjnej, w czasie których o. Konkol zbudował kaplice i ośrodki oazowy, prowadził katechezy dla dzieci, odprawiał Msze św., chrzcił, odwiedzał chorych, krzewił kult Jezusa Miłosiernego i św. Faustyny. Na Ukrainie odkrył też w sobie talent pisarski. Napisał ponad 60 artykułów do „Misjonarza” w cyklu „Ludzkie drogi”, pokazując heroiczną pracę w konspiracji tamtejszych kapłanów oraz męczeńską drogę Polaków wypędzonych w głąb Rosji. Wydał cztery książki: „Oddali życie za Chrystusa”, „Świadkowie wiary na Podolu”, „Ksiądz Józef Kuczyński. Więzień Workuty i Syberii”, „Cena wiary”. Trzeba dodać, że od 1948 r. nie rozstawał się z inhalatorem z powodu astmy. Mimo to był radosnym człowiekiem.

Do Polski z Ukrainy o. Konkol wrócił w 2004 r. i zamieszkał w Pieniężnie. W miarę sił udzielał się duszpastersko, zwłaszcza jako spowiednik. Dużo się modlił. Ponieważ w ostatnim czasie wymagał całonocnej opieki, 10 października 2016 r. został przeniesiony na oddział chorych do Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie, skąd Pan zabrał go do nieba.

Pogrzeb śp. o. Grzegorza Konkola z licznym udziałem współbraci werbistów, delegacji z parafii, w których pracował, oraz z Ukrainy odbył się 17 marca br. w misyjnym seminarium w Pieniężnie. Spoczął na cmentarzu klasztornym. Głównym celebransem liturgii pogrzebowej był delegat metropolity warmińskiego, abp. Józefa Górczyńskiego, ks. infułat dr Adolf Setlak z Bartoszcza. W czasie pochówku stado mew kołowało nad cmentarzem, żegnając swego miłośnika.

Alfons Labudda SVD

Wspomnienie o Ojcu Grzegorzu

Miałam szczęście znać o. Grzegorza i z nim współpracować w Wierzbowcu na Ukrainie w latach 1990-2008.

O. Grzegorz dał się poznać jako bardzo gorliwy kapłan i misjonarz, rozmodlony i otwarty na drugiego człowieka, niezależnie od wyznania czy pochodzenia. Uderzała jego wrażliwość na biedę. Często brał do swego samochodu ludzi czekających na autobus. Nieraz w samochodzie znalazło się miejsce dla ośmiu osób, a mnie, wówczas młodej siostrze, przyszło jechać w bagażniku, by ustąpić starszym. Traktowałam to jako swoistą przygodę. Osoby, którym pomagał, były bardzo za to wdzięczne i dziękowały nam, błogosławiąc nas, nasze dzieci i rodziny. Dla nas była to okazja, aby wyjaśnić, że jesteśmy katolikami i nie mamy własnych rodzin.

O. Grzegorz był człowiekiem drogi: homo viator. Dojeżdżał do pobliskich wiosek z posługą sakramentalną. W każdy pierwszy piątek miesiąca wyruszał do chorych, nie zważając na stan swego zdrowia, odległości czy górzysty teren. W samym Wierzbowcu odwiedzał 40 chorych, nie licząc tych, którzy do niego specjalnie przyjeżdżali. Biskup ordynariusz wysyłał do o. Grzegorza młodych kapłanów z diecezji, przeżywających kryzysy w kapłaństwie.

Lubił przyrodę. Dbał o otoczenie wokół kościoła, sadił kwiaty. Przy klasztorze sióstr misjonek w Wierzbowcu założył park z ławeczkami do medytacji. Zbierał zioła i lubił żyć w harmonii z naturą. Do tej pory używam koca z wełny, który podarował mi o. Grzegorz, kiedy leżałam chora.

Pamiętam, jak podczas jednego z urlopów w Polsce o. Grzegorz, wielki czciciel Miłosierdzia Bożego i św. Faustyny Kowalskiej, zaproponował mi pielgrzymkę śladami św. s. Faustyny. Był rok 1993. Podróżowaliśmy fiatem 126P, pożyczonym od jego rodziny. Odległość z Nowego Sącza do Głogowca wynosiła ok. 300 km. „Maluch” stanął w lesie, ok. 20 km od Głogow-

ca. Co począć? Zaczęliśmy odmawiać Koronkę do miłosierdzia Bożego i nagle zatrzymał się samochód, który nas zaholował do najbliższego punktu napraw, należącego do rodziny Kowalskich (!). Odczytaliśmy to jako znak Opatrzności.

Czas w Głogowcu był dla mnie niesamowitym przeżyciem: spotkanie z rodzonym bratem św. Faustyny, pobyt w jej domu rodzinnym i jej kościele parafialnym. O. Grzegorz otrzymał relikwie św. Faustyny pierwszego stopnia, z czego się ogromnie cieszył. W każdej parafii szerzył kult Miłosierdzia Bożego.

O. Grzegorz żył bardzo skromnie, w małym pokoiku, nie przywiązując się do rzeczy materialnych. Do późna w nocy paliło się u niego światło. Okazało się, że Ojciec w nocy odprawiał godzinę świętą. Ponieważ odkrył też w sobie talent pisarki i miał starą maszynę do pisania, pisał książki o prześladowaniu na Ukrainie i zbierał cenne świadectwa świadków reżimu komunistycznego. Pisał też artykuły do „Misjonarza”.

Znał osobiście rodzoną siostrę ks. Józefa Kuczyńskiego, Marię. Ks. Kuczyński razem z bł. ks. Władysławem Bukowińskim byli wywiezieni do Kazachstanu i przez kilkanaście lat gorliwie tam pracowali. O. Grzegorz był zachwycony ich życiem. Uważał ich za świętych. Dzięki jego usilnym staraniom prochy ks. Kuczyńskiego zostały przeniesione z cmentarza parafialnego i złożone w grobie obok kościoła w Wierzbowcu. Spełniło się w ten sposób marzenie o. Grzegorza, aby postawić nowy pomnik z podobizną ks. Kuczyńskiego w sutannie (poprzednie zdjęcie było w stroju świeckim, w krawacie, ze względu na władze komunistyczne). Pamiętam, jak o. Grzegorz cieszył się, że dopiął swego. Nowy pomnik stanął na wprost okna jego pokoju.

O. Grzegorz gorliwie uczył się języka ukraińskiego, a jego nauczycielka z czasem przystąpiła do Pierwszej Komunii. Nie było łatwo Ojcu w już po-

ważnym wieku uczyć się obcego języka, ale chciał i z czasem dobrze się nim posługiwał. Będąc pod wrażeniem gorliwości apostolskiej Ojca, nieraz pytałam, jaka cecha misjonarza jest najważniejsza. Zwykł wtedy powtarzać: na pierwszym miejscu cierpliwość, na drugim miejscu cierpliwość i na trzecim miejscu cierpliwość. Zapamiętałam to na całe życie. To nie jest łatwe, to jest proces. Miłość cierpliwa jest...

Niesamowite było poczucie humoru o. Grzegorza i radość, którą zarażał innych. Lubił głośno się śmiać i sprawiać innym radość. Kiedyś przebrał się za św. Mikołaja w strój, który sam przygotował. Wręczył siostrze łuk własnoręcznie zrobiony, abyśmy miały czym polować na myszy, które zagnieździły się w naszym 150-letnim domu. Chciał przez to rozładować trudną sytuację, w jakiej znalazłyśmy się po pożarze domu. Bywały dni, że rekordowo łowiliśmy po 30 sztuk gryzoni. Dostałyśmy nawet kota, który jednak nie reagował na myszy. Tymczasem mój różaniec z drzewa oliwkowego z Ziemi Świętej został zjedzony przez jedną noc niemal w całości.

Pewnego razu o. Grzegorz nocował w Nowej Hucie u kościelnego, p. Szmychelskiego. Moim miejscem na spanie był gościnny dom i piec u babci Stasi Wyżykowskiej. Nie było wówczas telefonów komórkowych. Nagle w nocy zbudziło mnie pukanie do okna. To p. Szmychelski przybiegł i wołał, że o. Grzegorz zapomniał zabrać ze sobą leki i umiera, więc trzeba natychmiast jechać do Wierzbowca po zastrzyk. Nie zastanawiając się, szybko ruszyłam w drogę, cały czas modląc się, bo o. Grzegorz się dusił. Do dzisiaj nie mogę się nadziwić, jak to się stało, że pokonałam 20 km krętej drogi w kilka minut. Poza tym, jak to się stało, że wiedziałam, którym kluczem otworzyć drzwi do pokoju o. Grzegorza, choć miał ich cały pęk, i który zastrzyk podać i w jaki sposób, bo pielęgniarką nie jestem. Najważniejsze, że się udało. Potem o. Grzegorz z wdzięcznością wspominał to zdarzenie i ja

też go nie zapomnę. Bóg jest Panem życia i śmierci.

Kiedy po raz ostatni odwiedziłam chorego o. Grzegorza w Górnej Grupie, był już słaby, ale mnie poznał. Po częstował się jeszcze kutią, którą specjalnie dla niego z Ukrainy przywiózł wnuk babci Stasi, Wład Meleszyński. Powspominaliśmy stare dzieje. Ojciec był pełen pokoju, czuło się, że powoli dobiega do brzegu. Pobłogosławił mnie na dalszą drogę. To było nasze ostatnie spotkanie na ziemi, nasze pożegnanie. Do zobaczenia, Ojciec Grzegorz, w Niebie!

Takich ludzi, jak śp. o. Grzegorz Konkol SVD, nie da się zapomnieć. Został trwały ślad w sercach wielu, czego dowodem jest wielka liczba osób na pogrzebie. *Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity* (J 12,24).

Faustyna Teresa Radzik SSPS

Gorliwy misjonarz Ukrainy

Wielkich dzieł Boga nie zapominamy (por. Ps 78,7) – słowa te motywują mnie do tego, by oddać chwałę Panu przez napisanie wspomnienia o gorliwym misjonarzu Ukrainy, o. Grzegorzu Konkolu SVD.

Dane mi było współpracować z o. Grzegorzem tylko przez rok, ale ten krótki czas był dla mnie bardzo cenny i ważny, zwłaszcza że był to pierwszy rok mojej posługi na Ukrainie.

Wyjechałam na Ukrainę po złożeniu drugich ślubów zakonnych, krótko po zakończeniu początkowej formacji. Nie miałam więc doświadczenia w apostołacie. Poza tym z wyjazdem wiązał się także lęk, gdyż miałam się tam udać wkrótce po rozpadzie Związku Radzieckiego. Ponadto przez lata komunizmu Ukraina pozostawała w dużej mierze krajem nieznanym i tajemniczym. Jednak dzięki bliskiej relacji z o. Grzegorzem łatwiej mi było pokonywać wszelkie trudności. Bóg przez osobę ojca dawał mi poczucie bezpieczeństwa, doświadczenie pasterskiej troski i ludzkiej życzliwości. Przez ca-

ły ten czas współpracy z nim, a także w kolejnych latach, o. Grzegorz był dla mnie wzorem świętości życia. Zawsze postrzegałam go jako Bożego kapłana, oddanego Panu Bogu i ludziom. Jego ofiarność objawiała się szczególnie w posłudze kapłańskiej, zarówno w kościele, jak i w terenie. Poza tym był człowiekiem modlitwy, miał wielkie nabożeństwo do Bożego miłosierdzia. Kiedy do kościoła w Wierzbowcu przywieziono duży obraz Jezusa Miłosiernego, o. Grzegorz każdego dnia o godz. 15.00 i każdej nocy o godz. 3.00 praktykował godzinę miłosierdzia. Gdy z powodu pogarszającego się stanu zdrowia był zmuszony powrócić do Polski, nadal, już z kraju, starał się szerzyć kult Bożego miłosierdzia na Ukrainie, m.in. przygotowując obrazki z Jezusem Miłosiernym i Koronką do miłosierdzia Bożego w języku ukraińskim, które następnie przekazywał za wschodnią granicę.

Kiedy wspominam o. Grzegorza, przypomina mi się, że nieustannie się modlił. Podczas wyjazdów do sąsiednich parafii, gdy tylko wsiedliśmy do samochodu, zaraz wyjmował różaniec i przez całą drogę wszyscy byli zaangażowani w modlitwę. Przy czym uważnie obserwował drogę i był wyczulony na osoby stojące przy drodze, czekające na okazję podwiezienia do celu podróży. Każdą zawsze zabierał i bezinteresownie podwoził. Jego miłość do ludzi wyrażała się szczególnie we wrażliwości na trudy ich życia oraz na potrzeby zarówno duchowe, jak i materialne.

Chociaż sam był już w podeszłym wieku i chorował na astmę, nie szczędził sił, by wędrować po wierzbowieckich pagórkach i odwiedzać starsze osoby. Spowiadał je, udzielał komunii świętej, cierpliwie wysłuchiwał, a widząc biedę i konkretne potrzeby, zawsze starał się przyjść z pomocą. Niejednokrotnie organizował opał na zimę dla starszych, samotnych kobiet. Był świadom, jak wiele tutejsi wycierpieli przez lata komunizmu, jak wiele ponieśli ofiar, by zachować wiarę w Boga. Odwiedzając ich i rozmawiając z nimi, zapisywał cenne świadectwa

i przygotował cztery książki o świadkach wiary na Podolu.

W naszym Zgromadzeniu Misyjnym Służebnic Ducha Świętego są trzy rodzone siostry o. Grzegorza: s. Łucja, s. Innocencja i s. Zyta. W 1992 r. s. Łucja przebywała we wspólnocie w Wierzbowcu i wtedy zaprosiła swego brata, m.in. po to, aby odprawiał Mszę św. dla sióstr, ponieważ nie było księdza w pobliżu. Ojciec przyjechał do tej wspólnoty z zamiarem pozostania w niej tylko przez miesiąc, ale widząc duże potrzeby duchowe ludzi i brak kapłanów, nie miał serca ich tak zostawić. I tak z miesiąca pobytu zrobiło się 12 lat, a owocem posługi o. Grzegorza jest obecność księży werbistów na Ukrainie. Obecnie pracuje tu trzech misjonarzy ze Zgromadzenia Słowa Bożego. W ubiegłym roku zmarł nagle o. Marek Wójcik SVD.

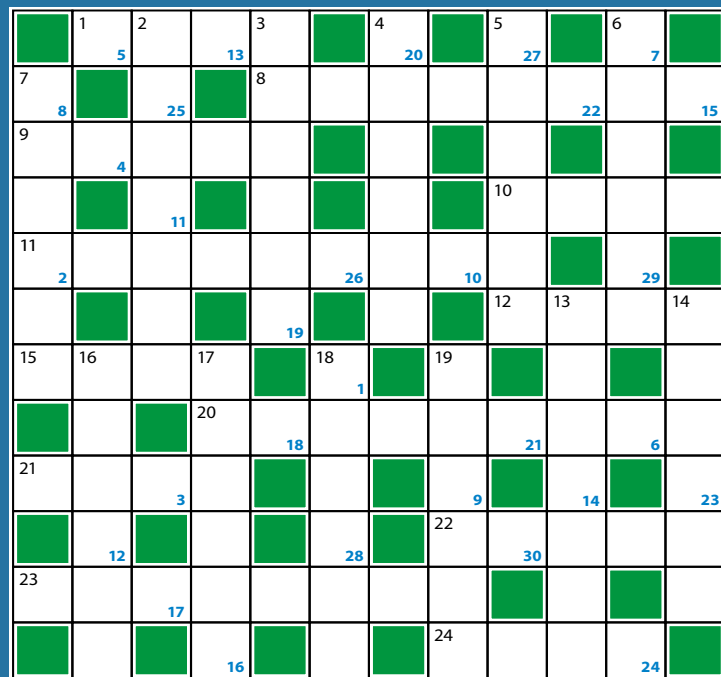
W związku z tym, że przez pierwsze lata o. Grzegorz nie miał własnej wspólnoty, aktywnie uczestniczył w życiu wspólnoty sióstr, np. był zawsze obecny na modlitwie brewiarzowej i posiłkach. Swoim pogodnym usposobieniem i życzliwością wносił wiele braterskiej miłości do wspólnoty. Potrafił też być bardzo kreatywny i przy okazji różnych świąt wymyślał różne niespodzianki, przebierał się nawet np. za świętego Mikołaja.

Ludzie bardzo cenili i kochali o. Grzegorza, widząc jego poświęcenie w służbie dla nich. Swoją wdzięczność wyrażali różnymi darami, przy całym swoim ubóstwie dzielili się tym, co mieli: mlekiem, serem, przetworami domowymi i różnymi innymi produktami żywnościowymi. Ojciec przyjmował to z wdzięcznością, przekazując wszystko wspólnocie albo obdarowując biednych.

Zachowuję w sercu i w pamięci bardzo ciepłe wspomnienia związane z o. Grzegorzem. Był i pozostanie dla mnie świadkiem żywej wiary. W jego codziennym, zwyczajnym kapłańskim życiu *objawiały się wielkie dzieła Boże*, a on sam promieniował miłością do Boga i człowieka. Chwała Panu za dar jego pięknego życia!

Maria Marta Przywara SSPS UKRAINA

Krzyżówka misyjna nr 249



Znaczenie wyrazów: **1)** Lipce z „Chłopów” W. St. Reymonta; **2)** płytka skrzynka bez dna i ze szklaną pokrywą, w której wczesną wiosną uprawiane są rośliny; **3)** wewnętrzna, pozioma belka, będąca elementem konstrukcji dachu; **4)** Mieszko III Stary lub Bolesław Pobożny; **5)** niewielka ilość materiału, potrzebna do przeprowadzenia badań; **6)** leśna kuzynka maliny; **7)** Fryderyk, nasz najśłynniejszy kompozytor; **8)** karp królewski; **9)** Hermann, pisarz niemiecki, autor „Wilka stepowego”; **10)** dwumasztowiec, będący dawniej statkiem wojennym lub handlowym; **11)** drobna moneta; **12)** Asnyk albo Mickiewicz; **13)** potocznie: kontakty, znajomości, dzięki którym można wszystko załatwić; **14)** do porywania się na słońce w znanym powiedzeniu; **15)** ocena; **16)** zwierzę, na grzbiecie którego Jezus wjeżdżał do Jerozolimy (Mt 21,1-11); **17)** imię Hitchcocka; **18)** Płacz w Jerozolimie; **19)** biały kruk; **20)** tytuł zawodowy niższy od magistra; **21)** urwisty brzeg morza; **22)** włosy związane razem z tyłu głowy; **23)** szkoła wyższa; **24)** niejeden w dorobku Jana Kochanowskiego.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 30, utworzą rozwiązanie – cytat z Księgi Psalmów, który należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 września. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 247: STAWIAM SOBIE ZAWSZE PANA PRZED OCZY (Ps 16,8).

Nagrody wylosowali: Barbara Żaczek (Kłoczew), Maria Wierzchoń (Lublin), Andrzej Byczuk (Orneta), Celina Kampka (Raciórz), Beata Roszkowska (Łapy). Gratulujemy! Nagrody przesłemy pocztą.

O misyjnym nawróceniu

Rok duszpasterski 2016/2017 w Kościele w Polsce przeżywamy pod hasłem: „Idźcie i głoscie”. Odwołuje się ono do treści ostatniego polecenia Pana Jezusa przed chwalebnyim wniebowstąpieniem i wskazuje na misyjną naturę Kościoła i jego ponadczasowe zadanie, jakim jest ewangelizacja świata.

Powyższe słowa są zarazem tytułem rekolekcji wygłoszonych do biskupów polskich przez o. Ryszarda Szmydki OMI. Ich treść prezentujemy Czytelnikom w niniejszej publikacji, która ukazuje się pod patronatem Komisji Episkopatu Polski ds. Misji.

„Autor konferencji dogłębnie przedstawił wyzwania misyjne, jakie stoją przed współczesnym Kościołem w Polsce, odwołując się często do nauczania papieży: bł. Pawła VI, św. Jana Pawła II oraz Franciszka” – podkreślił we wprowadzeniu do konferencji rekolekcyjnych przewodniczący KEP ds. Misji,



bp Jerzy Mazur SVD. Wyraził też życzenie, aby publikacja ta przyczyniła się do ożywienia zapachu misyjnego w całym Kościele w Polsce – nie tylko wśród jego pasterzy, ale także wiernych świeckich.

O. Ryszard Szmydki OMI wielokrotnie bowiem zwraca uwagę, że w Kościele wszyscy jesteśmy uczniami-misjonarzami i odpowiadamy nie tylko za duszpasterstwo w łonie naszych wspólnot diecezjalnych i parafialnych, za ewangelizację niewierzących i obojętnych, ale również za misję *ad gentes*. Podkreśla również, że radości mającej swe źródło w znajomości Chrystusa i Jego Ewangelii,

nie możemy zatrzymać wyłącznie dla siebie. Zachęca, abyśmy odważnie i bez ociągania się dzielili się ze wszystkimi ludźmi nadzieją pełni życia, którą daje nam Pan. Miłość Chrystusa przynagla nas do ochoczego i niestrudzonego niesienia światu ewangelicznej prawdy.

Ryszard Szmydki OMI, **Idźcie i głoscie. O duszpasterskim i misyjnym nawróceniu**

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Warszawa 2017, ss 136, format 116 x 168 mm, oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia: Wydawnictwo VERBINUM

Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**



JEZU

Przyprowadzać świat do Chrystusa

Chociaż *do Pana należy ziemia i to, co ją napętnia, świat i jego mieszkańcy* (Ps 24,1), to jednak ze strony ludzi ta przynależność nie zawsze jest uznawana, a nawet uświadamiana. Jako wierzący powinniśmy podejmować wysiłek, aby takie uznanie nastąpiło, i to jak najszybciej, bo świat, który nie przyjmuje i nie uznaje Chrystusa, popada w niewolę zła.

Jednym z przykładów takiego zła jest zło podziałów, którego możemy doświadczać także w naszej polskiej codzienności. Nie chodzi oczywiście o odmienność poglądów, które mogą nas różnić, ale o jakiś emocjonalny mur, który uniemożliwia wzajemne spotkanie, nawet bliskich sobie do tej pory osób.

Może nam się wydawać, że jest to mur nie do pokonania i jakaś przepaść niemożliwa do przebycia, a tymczasem w Chrystusie wszystko jest możliwe. *On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość* (Ef 2,14).

Jeżeli więc z kimś nie możemy się porozumieć, oddajmy go Chrystusowi, aby On stał się naszym pokojem. Naszą modlitwą zachnijmy przyprowadzać do Jezusa wszystko i wszystkich, aby On sam mógł się zająć tym, co nas dzieli i niszczy. Takie jest bowiem nasze powołanie: przyprowadzać świat do Chrystusa.

Franciszek Bąk SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Zgromadzenie Słowa
Bożego (prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

Ja patrzę na Niego,
a On patrzy na mnie.

